Nr. 139 Kraków, Wtorek dnia 21 Czerwca 1898. Rok VI

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrolog, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Praga 19 czerwca.

I. W chwili, kiedy te słowa piszę, pada deszcz. Za pół godziny wyruszyć ma z Królewskich Winogradów wspaniały olbrzymi pochód przed Wacławskie Namieście i główne ulice Pragi nad Wełtawę, gdzie się odbędzie właściwa uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik Palackiego, punkt kulminacyjny uroczystości na cześć wielkiego historjografa Słowiańszczyzny. Czesi są w rozpaczy, że deszcz przeszkodzi rozwinięciu całego przepychu, przygotowywanego z niepojętym entuzjazmem, a zaczętego wczoraj przy pięknej złocistej pogodzie, w której kąpała się królowa miast słowiańskich Praha, szumiąca prawdziwym oceanem sztandarów i zieleniejąca wśród girland. Za trzy godziny ma się rozpocząć właściwy zjazd dziennikarski śniadaniem w ratuszu — i po szeregu festynów, biesiad, owacyj, przez jakie przechodzimy bez przerwy od trzech dni, pocznie się znowu bez żadnej przerwy ucztowanie, poleje się polityczny szampan, zahuczy frazes, zadźwięczą może i nuty serdeczne — i tak bez końca aż do środy, na to, aby we środę powtórzyć to samo w Kutnej Horze, dokąd zaprasza gościnny poseł Pacak i aby wreszcie przenieść ten wulkan entuzjazmu z nad Wełtawy pod Wawel, dokąd z czeską drużyną jedzie złożyć hołd Mickiewiczowi największy z żyjących poetów Słowiańszczyzny, Jarosław Vrhlicky...

Niema ani czasu, ani możności opisywać wszystkich szczegółów tej wielkiej „slawnosti“, która nas od piątku zrana, od chwili, kiedy drużyna dziennikarska wjechała na ziemię czeską, upaja i ogłusza. W Czeskiej Trzybawie, w Pardubicach, w Kolinie witano nas jakby jakąś armję wojenną, mającą przechylić szalę zwycięstwa na rzecz walczącego o swoje prawo narodu. Zwłaszcza Pardubice zgotowały nam przyjęcie tłumów ludu z orkiestrą i kwiatami rzucanemi na nas ręką pań do łez wzruszonych; kazano mi tam z kolei dziękować i odpowiadać na mowę burmistrza (w Trzybawie przemawiał kolega Ostaszewski-Barański) — powiedziałem kilka słów, które mi na myśl przyszły, ale byłem przytem jakby zawstydzony, bo czułem, że te owacje są ponad naszą zasługę, a może i ponad naszą wartość, jako sprzymierzeńców politycznych.

Niebawem mieliśmy się o tem dobitnie przekonać w sposób gorzki i przykry. Na kilka minut przed nami przybył do Pragi w mundurze i z orderami jenerał Komarow z olbrzymim wieńcem, w towarzystwie inicjatora słynnej depeszy do Murawiewa, warszawskiego profesora Grota, oraz notorycznych wrogów polskiego żywiołu Lamanskiego z Moskwy i Florinskiego z Kijowa. Uniwersytety i instytucje naukowe rosyjskie umyślnie wybrały na swoich reprezentantów takich ludzi, których nazwiska już są zniewagą dla Polaków, mających być tego zjazdu i tego święta uczestnikami. Jak ich witano — nie wiem.

W dziennikach tylko czytaliśmy, że podczas gdy nas witano z sympatją i zapałem, ich witano ze wzruszeniem — z nich także dowiedzieliśmy się, że goście z pod Kremlu, z nad Newy i z białej Moskwy są zawsze jeszcze dla narodu czeskiego droższymi i bliższymi sojusznikami! *Narodni Listy* na powitanie przyniosły nam ponowne oświadczenie się za językiem rosyjskim jako wszechsłowiańskim i omal że nie zaprojektowały, aby innego języka na zjeździe nie używać. Niemniej strumieniem zimnej wody na naszą głowę był fakt, o którym dowiedzieliśmy się zaraz na wstępie, że mianowicie komitet dziennikarskiego zjazdu ze znakomitego referatu kolegi Beaupré'go o prasie polskiej wykreślił w drukowanych allegatach wszystko, co się odnosiło do prasy polskiej pod zaborem rosyjskim.

Wynagradzano nam te przykrości i krzywdy zdwojoną naprzód gościnnością. potem zaś, gdy zaczęliśmy dość niedwuznacznie objawiać, że to wszystko co nas spotyka, mimo to odczuwamy boleśnie, szeregiem przyjaznych i dość szlachetnych na rzecz Polaków manifestacyj, które nie mogły nas nie ująć i zwarzyły nieco dobry humor Rosjanom.

A jakże nie mieliśmy okazać, że cierpimy, że jesteśmy obrażeni i oburzeni, kiedy na uroczystem posiedzeniu Akademji w Panteonie pozwolono przemawiać i manifestować nietylko rosyjskiemu żołdactwu przez Komarowa reprezentowanemu, lecz także imieniem warszawskiego uniwersytetu, czy może nawet Warszawy wystąpić czcicielowi Murawiewa Grotowi. Kilku z nas nie mogło zapanować nad sobą i opuściło salę w której się szerzyła orgja rosyjska. Krok nasz nie minął bez wrażenia. Gdy się dowiedziano o naszym projekcie odsunięcia się od bankietu, który miał potem nastąpić, dostarczono nam rękojmi, że przebieg tego bankietu da nam pełną satysfakcję i rzeczywiście tak było.

A więc na samym początku owacja dla pani Adamowej Dobrowolskiej z Warszawy, jako przedstawicielki Polek, jedynej kobiety pomiędzy czterystoma frakami. Wiceprezydent miasta Srb wręczył jej prześliczny bukiet róż i wypowiedział pełną zapału mowę. To początek. Potem Kramarz w świetnej swojej mowie, którą wam załączam i którą podajcie, złożył hołd Badeniemu, Abrahamowiczowi i Polakom i zaznaczył, że we wzajemnych stosunkach narodów słowiańskich są także rzeczy niepiękne, i że to musi być naprawione i odtrącił niedwuznacznie panslawizm w duchu rosyjskim, głosząc prawo swobodnego rozwoju każdej indywidualności narodowej słowiańskiej. Prezydentowi Friedleinowi zgotowano przepyszną owację, która przez ośm blisko minut nie pozwoliła mu przyjść do słowa.

Ale najdzielniej ze wszystkich dopomógł nam do trjumfu dzielny Chorwat ksiądz poseł Biankini, który, oświadczywszy, że Polacy są pierwszym słowiańskim narodem w Austrji, czyniąc pozornie aluzję do Turków i do ich stosunku wobec ludów południowo-słowiańskich, rzucił słowa: „Słowiańszczyzna musi się bronić przed dwoma niebezpiecznymi i groźnymi wrogami, wrogiem germańskim i wrogiem azjatyckim. Mówiąc to podał ksiądz Biankini rękę jednemu z polskich dziennikarzy. Można sobie wyobrazić nasze wzruszenie. Z piersi wydarł nam się mimowoli rzucony w twarz stojącym naprzeciwko nas diejatielom rosyjskim okrzyk: „Precz z Azjatami!“ Florinsky i Grot syczeli coś tam jak zwyczajnie nadeptane jaszczurki, aż wreszcie jednego z nich p. Małecki z Krakowa musiał energicznie doprowadzić do porządku. Prezes nasz, Zajączkowski, dziękował ze wzruszeniem Biankiniemu, nie ukrywając tego, że byłoby mu jeszcze przyjemniej, gdybyśmy podobne słowa usłyszeli z ust czeskich. Sędziwy Rygier i dzielny burmistrz Podlipny nie dali nam długo na to czekać: pierwszy z nich wzniósł ogromnie znaczący toast na cześć habsburskiej dynastji, z którą w sojuszu, przyjaźni i harmonji jest jedynie przyszłość zachodnio słowiańskich ludów — Podlipny wreszcie poruszył wprost kwestję polsko-rosyjską i odważnie, po męsku przyznał nam słuszność w walce o swobodę, wolność, niezależność i prawo nasze i, postawiwszy postulat aby w stosunkach polsko-rosyjskich te hasła przestały być czczemi słowami a stały się czynem, zakończył piękną i odważną mowę, ująwszy obiema dłoniami dłonie stojącego naprzeciw Polaka. Rosjanie podczas tej mowy ulotnili się, a jeden jedyny tylko Brandt z Moskwy blady i zmieszany nie wiedział co zrobić, kiedy się Podlipny do niego z kieliszkiem zwrócił. Komarowowi, który przedtem chciał przemawiać — nie dano głosu.

Tak więc dostaliśmy wczoraj pełną satysfakcję. Obecnie, już spokojniejsi, w chłodnej rozwadze, zapytujemy sami siebie, czy my, chwiejni i słabi, w sojuszach niewytrzymali i niewytrwali, mamy prawo żądać, aby Czesi przez wzgląd na nas narażali sobie sympatję potężnej Rosji? I nie umiemy sobie odpowiedzieć inaczej, jak słowami: „My na to prawo zarobić sobie musimy i zarobić sobie chcemy“. A więc — zarabiajmy!

Kazimierz Ehrenberg.

Zaburzenia z powodu żydów.

Dawno już nie widzieliśmy takiego faktu, jaki obecnie z powodu rzekomych rozruchów się zdarzył: sam Namiestnik objeżdża zagrożone miejscowości, każe sobie przedkładać dokładne sprawozdania o stanie zaburzeń, zarządza sam dalsze środki bezpieczeństwa, słowem stara się o utrzymanie spokoju i dodatni wpływ na ludność. Odwiedziny hr. Pinińskiego w Jaśle wpłynęły bardzo uspokajająco, w mieście zapanował spokój. W sobotę wieczorem nadeszła wprawdzie wiadomość, jakoby z Jasła wysłano wozami wojsko do p bliskiej miejscowości, gdzie tłum miał zrabować jakiś dwór pod nieobecność właściciela, to jednak przyjąć trzeba z wielkiem zastrzeżeniem. Owe bowiem „rozruchy“ głównie w oczach niektórych orjentalnie nerwowych korespondentów wzrastają do rozmiarów ludowej rewolucji. W ostatnich trzech dniach nastąpiło znaczne uspokojenie ludności.

P. Namiestnik bawił w sobotę w Gorlicach, gdzie przyjmował deputację powiatu gorlickiego, która mu wręczyła memorjał o położeniu powiatu, poczem Radę miejską i magistrat, wreszcie delegację żydów, proszących o obronę, oraz reprezentantów wszystkich władz.

Przez trzy ostatnie dni panował wszędzie spokój, wobec czego gminy wniosły petycję o cofnięcie wojska, które im jest ciężarem.

Z **Jasła** donoszą, iż starostwo tamtejsze rozesłało do wójtów gmin powiatu następujący **okólnik**:

„Jego Eksc. pan Namiestnik, zaniepokojony wieściami o karygodnych wybrykach bezrozumnych (!) tłumów, jakie w naszej okolicy w ostatnich dniach się wydarzyły, przybył osobiście na miejsce tych zajść, a zbadawszy je najdokładniej, polecił mi pouczyć zwierzchność gminną w następujący sposób: Władza przekonała się, że w ekscesach tych nie bierze udziału poważniejsza część ludności, ale że są one dziełem tylko bezmyślnych niedorostków, którzy, otumanieni fałszywemi wieściami, dopuszczają się czynów w najwyższym stopniu karygodnych, a temczasem narażają nietylko siebie, ale i całą ludność na ciężkie, nieobliczalne nieszczęście. Jego Eksc. pan Namiestnik, głęboko ubolewając nad tymi smutnymi wypadkami, jest przekonany, że siła zbrojna nie byłaby potrzebna do stłumienia tych niepokojów, gdyby rozważniejsi mieszkańcy, a przedewszystkiem zwierzchność gminy wybryki te w samym zarodku powstrzymała i ostrzegała przed bezrozumnem dawaniem wiary śmiesznym i potwornym pogłoskom, jakoby wolno było dopuszczać się na kimkolwiekbądź karygodnych czynów, jako to napadów na cudzą własność, rabunków, gwałtów, pobicia i t. d. Jednocześnie zaznaczył Jego Eksc. pan Namiestnik z całym naciskiem, że obowiązkiem władzy jest wystąpić z całą surowością prawa przeciwko tym, którzy pomimo ostrzeżeń, nie zaprzestaną brać udziału w tych zbrodniczych wybrykach. W przeciwnym bowiem razie musiałyby nastąpić jak najsurowsze wyjątkowe zarządzenia, któreby także na niewinnej ludności dotkliwie zaciężyć musiały. Oddziały wojska pozostaną tak długo w powiecie, dopóki wszelkie niebezpieństwo nowych zaburzeń nie będzie całkiem usunięte. Trzeba zatem, aby bezzwłocznie każda gmina zaprowadziła u siebie kolejną straż gminną, złożoną z ludzi rozważnych, spokojnych i o dobro gminy dbałych, którzyby powstrzymali w porę wszelkie zbiegowiska i napady. Ponieważ Jego Eksc. polecił mi w najkrótszym czasie donieść sobie o wykonaniu i skutkach tego zarządzenia, przeto wzywam naczelnika gminy, aby mi natychmiast doniósł o dokonanem złożeniu i prawidłowej czynności takiej straży. Będę się o tem przekonywał osobiście, lub przez żandarmerję, a gdybym zauważył opieszałość lub niedokła-

dność, pociągnę naczelnika gminy do osobistej, surowej odpowiedzialności".

* Z Jeleśni piszą do nas: Dnia 10 i 11 b. m. wieczorem zebrało się przeszło stu tutejszych niedorostków i wyprawiło żydom kocią muzykę na dość oryginalnych instrumentach, bo na starych konewkach, garnkach żelaznych itp., przyczem wybito żydom kilka szyb. Żydzi zaalarmowali starostwo w Żywcu, a to posłało żandarmerję, ta znów zaaresztowała kilkunastu chłopaków, z których część wypuszczono na wolność, a reszta „siedzi" ku wielkiej uciesze żydków. Dnia 17 bm. zjechał tu sędzia śledczy z Wadowic celem zbadania sprawy, przybyło również około 40 żołnierzy z Bielska dla obrony naszych „braci Polaków — mojżeszowego wyznania". Nie przesądzam wcale przekonania, jakie o tych zajściach powziął sędzia śledczy, mniemamy jednak, iż w jego oczach lamenty tutejszych żydów, ogłaszane w *N. fr. Presse* i ich wołania o ratunek okazały się chyba przesadzone. W okolicznych wsiach wyprawiano jeszcze kocie muzyki żydom jak np. w Rychwałdzie, Głowicach, Ślemieniu, Świnnej itd., a z tego chyba dość jasno wynika, że nietylko żydzi w Jeleśni, ale wogóle wszędzie dali się naszej górskiej ludności we znaki. Nawet człowiek najzimniejszy, najbardziej kochający bliźniego i widzący w żydzie także bliźniego, musi się na ich uczynki oburzyć. Że lud oszukują, rozpijają, zdzierają lichwą, to rzecz wiadoma i prześnięta prawie z żydem, ale tutejsi żydzi, szczególnie w ostatnich czasach, przekroczyli już granice swojej zuchwałości, bo rzucają się nawet na naszą wiarę. To są przyczyny owych kocich muzyk, a dalszym ich powodem jest zarząd dóbr żywieckich, słusznie nazywany protektoratem żydów; wydzierżawia on propinacje żydom, przeciwny jest urządzaniu misyj, przeciwny trzeźwości u ludzi itp. Obecnie w Jeleśni panuje spokój, jest jednak jeszcze i wojko i żandarmerja.

ZE ŚWIATA.

Londyn, d. 16 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Miljoner i bankrut. — Wyścigi. — Parlament przed kratkami policyjnemi.

Londyńska „City", to potężne miasto giełdowe, w ostatnich dniach zajmowało się głównie i przedewszystkiem Hooleyem. Panowie w pociągach, łączących wschód ze stacjami Mansion i Cannon, mali i wielcy giełdziarze o niczem prawie innem nie mówili, jak tylko o wspomnianym miljonerze. Powodem tego zainteresowania były naturalnie owe miljony, połączone ściśle z osobą Hooleya. Terah Hooley wzbogacił się handlem bicyklów. Odziedziczywszy po ojcu majątek półmiljonowy, wziął się z zapałem do handlu bicyklami, które w owym czasie stanowiły rzecz nader rentowną; kupił zaraz z początku dwie wielkie fabryki kół z tem postanowieniem, że po zrobieniu pysznego *businessu* wycofa się z pieniędzmi z handlu. System jego polegał na prowadzeniu interesów w ten sposób, by każdy z handlowców nabrał do niego zaufania, któreby mu sprzyjało przy założeniu wielkiego towarzystwa akcyjnego. I to udało mu się. Przy pierwszym „ciągu" zyskał Hooley cztery miljony, z któremi śmiało rozpoczął dalszą akcję pod znakiem szczęścia, tak, że wkrótce właściciela fabryk bicyklów szacowano na 100 miljonów. W następstwie tego Hooleya stanowisko znacznie się podniosło i w krótkim czasie imię jego znajdowało się na liście kandydatów do parlamentu. To pierwsza część spekulacyjnego życia Hooleya. Ale *fortuna variabilis*; szczęście odwróciło się od miljonera, krach za krachem spadał na niego i dziś z miljonera Hooleya stał się zwykły bankrut, który stawać będzie przed sądem. W Londynie rozegra się wskutek tego niezwykły proces, który tembardziej jest interesujący, że wmieszani są weń ludzie i instytucje, które hojną dłonią darzył Hooley. Bo też ten miljoner nie szczędził w swoim czasie grosza; imię jego było niegdyś otoczone gdyby nimbem i szanowane przez wszystkich. Każdy proszący, każda składka nie przeszła cicho, rozgłosu dodawało jej imię Hooleya, który, oczywiście dla zdobycia sobie uznania i sympatji, dawał na biednych, wspierał instytucje, kościoły. Według prawa angielskiego w masę konkursową wciągnięte są wszystkie dary byłego miljonera, a więc ofiary dla kościołów: kielichy, monstrancje...

Ludzie nie mający z światem finansowym nic wspólnego, zajmowali się w ostatnich czasach bardziej wyścigami, które, nie potrzeba chyba dodawać, w Londynie należą do wielkich wypadków. Anglik zżył się formalnie z koniem, nic też dziwnego, że w czasie wyścigów plac wyścigowy przekształca się w drugi Londyn. Wielką też rolę w stolicy Anglji odgrywają dżokeje, z których jeden, Teksańczyk Cowboy dorobił się w kilku latach miljonowego majątku.

Jedyny chyba w swoim rodzaju proces ma się niebawem rozegrać przed kratkami sądu policyjnego przy Bowstreet w Londynie. Aby istotę procesu zrozumieć, wiedzieć należy, iż parlament angielski ma kilkanaście bufetów na użytek swoich członków. Posiedzenia trwają po kilkanaście godzin, często ciągną się do późnej nocy, w pałacu przeto westminsterskim istnieje kilka sal restauracyjnych, osobne dwie sale do picia herbaty, wreszcie bardzo piękny taras restauracyjny. Na początku każdej sesji obu izb parlamentu posłowie obierają t. zw. komisarzy, którzy doglądają bufetów i tworzą tak zwany „komitet kuchenny", pozostający w r. b. pod przewodnictwem lorda Stanleya. Każdy poseł płaci osobno gotówką za każde danie i za każdy napitek. Urządzenie takie trwa od wieków, a bufety parlamentu od wieków także nie wyjednywają konsensu i nie płacą odpowiedniego podatku. Przed kilku tygodniami jeden z posłów izby gmin przyjął w sali recepcyjnej gmachu parlamentu jakiegoś interesanta prywatnego. Ponieważ na omówienie interesu potrzeba było dłuższego czasu, przeto poseł wprowadził znajomego do jednej z sal restauracyjnych, poczem pozostawił go na chwilę samego. Widząc naokoło pijących, interesant ów kazał sobie podać wody z wódką, wypił i zabierał się do płacenia, gdy oto zbliżył się do niego jakiś jegomość, jak się pokazało, urzędnik akcyzy. „Czy pan jesteś członkiem izby gmin? — pytał urzędnik. „Nie" — brzmiała odpowiedź. „A więc może członkiem izby lordów?" „Także nie", odpowiada. „A więc jesteś pan konsumentem prywatnym?" „Tak..." Urzędnik spisał na miejscu protokół i... wytoczono członkom obu izb proces o „kupczenie trunkami bez patentu". Wezwania sądowe otrzymało 1328 „oskarżonych", to jest wszyscy członkowie izby lordów i izby gmin. Co najzabawniejsza, na liście oskarżonych widać nazwiska: księcia Walji, książąt sasko-koburskiego i gotajskiego, księcia Connaught, księcia Jorku, dwóch arcybiskupów Canterbury i Jorku, dwudziestu czterech biskupów, wszystkich ministrów itp. itp. Prawnicy twierdzą, iż na zasadzie wyraźnego prawa z r. 1872 go każdy z oskarżonych musi być skazany choćby na najniższą karę 10 funtów sterlingów. Oczywiście Londyn, a nawet cała Anglja, ma z tego procesu rzetelną uciechę. Ostatecznym rezultatem akcji sądowej będzie pociągnięcie bufetów parlamentarnych do opłaty patentowej. S. B.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Alojzego; jutro Paulina b.

Opis portu. Kapitan Marryat słynny angielski pisarz, kreślący obrazki z życia morskiego, w książce swej „Tom Cringles Log" w następujący sposób opisuje port kubański: „Rankiem, przy silnym wietrze i lekkiem kołysaniu byliśmy na dwie mile od Morro Castle przy wjeździe do Sant Jago de Cuba. Wiatr wiał silny, falując powierzchnię wody. Wjazd do portu jest wąski; w jego głębi odbijają jak w zwierciadle wysokie skały, wspaniałe drzewa nadbrzeżne i białe

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

84 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Rupejko spojrzał na nią dziko i roześmiał się.

— Jechać na kraj świata? Ukryć się? Za grzechy żałować? To nie dla mnie, mościa pani. Jam zgubiony, potępiony przez Boga i ludzi. A zresztą, mościa pani, zapominasz, że muszę imć panu Rochowi Bobrzykowi podziękować za to, czem dziś jestem i czem ty jesteś. Należy mu się to i niech będzie pewien, że dług mu z lichwą wypłacę. Jeno znaleść mi go trzeba, bo tak się gdzieś zaszył, że, choć go szukam usilnie, na ślad trafić nie mogę... Ale znajdę go i wdzięczność okażę. Przysiągłem to!

— Trunek przez ciebie mówi, Marceli... — szepnęła Urszula. — Mnie przynajmniej nie gub... Cóż pocznę, jeśli kiedy cię pochwycą? Marceli, wejrzyj, sama na świecie jestem..

— Nie zginiesz — odparł Rupejko dumnie — grosza zebrałem poddostatkiem...

— Krzywdą, krwią ludzką grosz ten przesiąkły... — wzdrygnęła się Urszula.

— Skrupuły! — roześmiał się Rupejko. — Miljon piorunów! dajże mi wreszcie pokój, mościa pani i głowy nie kotłuj... Tam ów głupi Kurek swemi żalami do wściekłości mnie doprowadza, a ty tu... Oszaleć można...

Słysząc, że Urszulka łka cicho, rzucił się gniewnie, wybiegł z izby, uszy zatykając i szepcąc:

— Istne piekło!

Czarban zamyślał do Ballachini na karty wstąpić, gdyż często tam od pewnego czasu zachodził, znajdując towarzystwo wedle gustu własnego, ale go Rupejko do grosza niemal z pieniędzy obrał. Tedy, rad nie rad, wracał do domu zły, skwaszony i nachmurzony, narzekając w duchu na nieznośne położenie, w którem czuł się skrępowanym na każdym kroku. Nagle, rzuciwszy okiem na przeciwną stronę ulicy, cofnął się i twarz w płaszczu ukrył.

— Także miłe spotkanie — mówił — nie wiem dla czego, ale widok tego utrapionego chorążyca dreszczem mnie przejmuje. Na szczęście, nie widzi mię, okrutnie zajęty towarzystwem, któremu asystuje... Kto to być może? Szlachcic jakiś podstarzały, zrzęda w kontuszu snać coś zamożnego... tak przynajmniej wygląda... Mniejsza o szlachcica: te dwie gąski, co przy nim idą... na honor! wcale niczego, bardzo niczego... Do pioruna, ta drobniejsza to specjalik... Czyby Tadeusz kręcił się tam z zamiarem?

Tadeusz, odprowadzając podstolego, Walentynkę i panią Mirską do ich kwatery, tak był istotnie zajęty nimi, że ani spostrzegł Czarbana. Ten zaś przystanął i oka z Walentynki nie spuszczał, powtarzając:

— Specjał zamorski. Wenera... Gdzie ten szałaput taką osobliwość wykopał? Ależ piękna... niech mnie kule biją...

Sam nie wiedząc dla czego, w jakim celu to czyni, zwolna postępował za towarzystwem, trzymając się w przyzwoitej odległości.

Podstoli i panie zatrzymali się przed wynajmowanym dworkiem, tam się pożegnali z Tadeuszem, który oddalił się szybko i po chwili znikł z oczu Czarbanowi. Wtedy Czarban, szepnąwszy: „Co mi to szkodzi?" — zbliżył się do dworku i stojącego tam jegomości, który na poczciwego łyka patrzył, zapytał uprzejmie:

— Waćpan z tego domu?

Zapytany tabaki zażył, kichnął i Czarbana od stóp do głowy oczyma zmierzył.

— Albo co? — zapytał z kolei.

— Bo w takim razie mógłbyś mi waćpan grzeczność uczynić objaśniając, czy ci państwo, którzy tu przed chwilą weszli, mieszkają w tym domu?

— Pan podstoli Lasocki? — odparł łyk, kontent, że językowi folgę puści. — Ano jużci. Wynajął ten dworek odemnie i mieszka tu z ojcem swoim; panem wojskim pono, O. Bernardynem, córką, którą waszmość przed chwilą widziałeś i krewną, starościną Mirską.

— Która z nich córka?

— Niższa i smaglejsza. Panienka jak jabłuszko rajskie i, słyszę, zakaty posażna. Jedynaczka, proszę ja waszmości, a pan podstoli wielce godny szlachcic, nietylko, że folwarków posiada co niemiara, ale jeszcze na pieniądzach leży. Ho! ho! bogaty szlachcic całą gębą...

Rozgadał się mieszczuch na dobre, a ponieważ był o stosunkach pana podstolego wcale szczegółowo informowany, mógł tedy ciekawość Czarbana zaspokoić. Nawet nadmienić nie omieszkał, że panna podstolanka i pani starościna mają konkurentów, którzy, według wszelkiego prawdopodobieństwa, czarną polewką potraktowani nie zostaną.

Podziękował Czarban usłużnemu łykowi i szedł w swoją stronę mocno zamyślony. Podstolanka wielce go zajęła... Taka piękna a przytem w posagu krocie będzie miała... tożto kąsek. Taka żona przyniosłaby mężowi szczęście i dostatek. I są na świecie ludzie, którym szczęście podobne samo wpada w ręce. Naprzykład — owi konkurenci, o których wspominał przed chwilą łyk. Jednym z nich zapewne jest Tadeusz, on to niewątpliwie po rękę pięknej podstolanki sięga.

Przeklęty Tadeusz! Że też musi go na swojej drodze wciąż jako przeciwnika spotykać! Ciąży mu na barkach, niby strop niebieski na ramionach atlasu mitologicznego i przygnębia straszliwie! Ale przecież to długo nie potrwa. Rupejko kupiony zupełnie a nazbyt jest zręcznym, żeby mu się taka drobnostka nie udała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Morro Castle z wystawionemi paszczami armat. Wjeżdżamy do kanału i widok przedstawia nam się coraz piękniejszy. Brzegi wyspy pokryte świeżą zielonością gzygzakowato ciągnęły się przed nami. Widzimy w dali zielone pagórki, na których pasły się stada wołów, tu i owdzie z pomiędzy palm i roślin wyglądają domki mieszkańców gór. Jak daleko można okiem sięgnąć, widać góry coraz większe, aż wreszcie szczyty ich giną w obłokach. Na prawo Castle Morro oddzielone jest od nas na strzał pistoletowy. Kanał staje się coraz węższy, skały wznoszą się na 500 stóp wysoko, ostro ścięte. W szczelinach ich i parowach rosną drzewa i krzaki, w których się gnieździ ptactwo, a krystalicznie czysta woda odbija tak wiernie te malownicze obrazy, iż trudno rozpoznać gdzie kończy się natura, a zaczyna jej odzwierciedlenie. Z daleka widać miasto Sant-Jago z jego wieżami lśniącemi w słońcu złotem. Żagle okrętów stojących w porcie podobne są do liści złotych, a liny do drutów złotych. Wieże kościołów strzelają w górę ku niebu, a wysoko na wzgórzu, gdzie stoi katedra, szerokie filary kościoła mienią się ciemno fioletową barwą ametystu“...

Admirał Sampson żydem! Miasto Waszyngton ofiarowało admirałowi Sampsonowi szczękę oślą, oprawioną w złoto i ozdobioną drogimi kamieniami z napisem: „Oślą szczęką pobił nieprzyjaciół i zwyciężył jeden z t w o i c h p r z o d k ó w, obyś i ty zwyciężył naszych wrogów!“ — Z oryginalnego podarku, jeśli nb. ten wogóle istnieje, wyciągają dzienniki wniosek, że admirał Sampson jest żydem, wiadomo bowiem, że oślą szczęką zwyciężył Filistynów Samson.

Z Poznania piszą do nas: O ruchu wyborczym w W. Ks. Poznańskiem z okazji wyborów do parlamentu niemieckiego otrzymujemy następujące wiadomości: Dotychczas z polskich kandydatów zwyciężyli następujący: książę Ferdynand Radziwiłł, szambelan Stefan Cegielski, dr Roman Komierowski, hr. Kwilecki, Józef Głębocki, książę Zdzisław Czartoryski ks. dr Jażdżewski, dr Zygmunt Dziembowski, dr Józef Krzymiński, Leon Czarliński. W okręgu poznańskim przyjdzie do ściślejszego między Mottym a Andrzejewskim wyboru, który jednak prawie na pewne rozstrzygnie się na korzyść pana Motty'ego. W sprawie tego wyboru *Dziennik Poznański* w numerze drukowanym w sam dzień wyborów do parlamentu niemieckiego ogłosił piękny list posła Jana Bojki, zaadresowany do wyborców poznańskich, a w szczególności do włościan, przesłany zaś na ręce jednego z obywateli poznańskich. List poleca wyborcom głosowanie na kandydata komitetu wyborczego prowincjonalnego p. Motty'ego, a nie na kandydata „ludowców“, p. Andrzejewskiego, i wogóle wart jest przytoczenia.

„Jakkolwiek jestem ludowcem — pisze poseł Bojko — jakkolwiek i u nas tak my są podzieleni, ależ na Boga żywego — inne sprawy są u nas, a inne u Was. Nie bierzcie sobie z nas przykładu, bo on do Waszych stosunków nie pasuje, a może Was zagrzebać i sprawić uciechę hakacie butnej, która ręce zaciera, widząc rozdwojenie w polskim obozie. Czyżby bracia włościanie wielkopolscy, których miałem szczęście poznać, a którzy nam tu w Galicji byli znani od dawna z swej gorącej miłości Ojczyzny, tej cudnej ziemi swej Wielkopolski, czyżby ci bracia zapomnieli o tem, że przeciwnicy narodowi całą siłą dążą do tego, aby ich polskiego ducha zdławić, aby ani śladu nie zostało z kolebki narodu polskiego? Tyle macie, co tych kilku posłów wołają w Berlinie, wobec Boga i świata, przeciw niesprawiedliwości, i tego chcą się Wasi bracia włościanie pozbyć, to smutne. I gdyby Wasz wróg skorzystał z Waszego rozdwojenia, wyszedł ze swym kandydatem, jak polski chłop w Wielkopolsce śmiałby komuś spojrzeć w oczy? Czyżby to nie równało się zdradzie niecnych Targowiczan? Szemrze lud Wasz przeciw ugodowcom, i może słusznie, ależ o ile wiem pan Motty do nich nie należy, a choćby tak było, to niech mu wyborcy z góry to powiedzą, że wrogów łagodnością nie pozyskamy. Nie mam wpływu na Waszych poczciwych braci w siermiędze, ale Wy, o ile znacie ludzi i może Wasze słowo coś u nich sprawić — błagajcie na wszystko, co święte może być dla polskiego serca, aby wielkopolski lud szedł w zwartym szeregu do walki wyborczej, i choćby miał jakie żale do p. Mottego, aby je złożył na ołtarzu ojczyzny — i wyborem zgodnym i jednomyślnym pokazał hakacie, że polscy chłopi nie dadzą się złapać nikomu na lep i wolą ponieść wszystko złe, aniżeli dawać sposobność wrogom do szyderstwa, którzyby wtedy mówili: „Oto sami Polacy pomogli nam pożreć Polaków“.

„Pamiętaj, polski ludu, że „żebyśmy to byli sami, toby było jedno, ale co się z Polską stanie, z naszą Polską biedną?“

„Takie słowa piszę Ci, kochany panie Ignacy, które przeczytaj braciom Wielkopolanom, a gdyby kto pokazywał, że i my tu w Wiedniu podzieleni, to powiedz, że my sami czujemy i widzimy, że się m u s i m y w W i e d n i u k o n i e c z n i e p o ł ą c z y ć i innej drogi dla nas nie ma“...

Kraków 21 czerwca.

† *Teodor Zgoda Baranowski.* Jeden z ostatnich naszych weteranów, człowiek wielkich zasług dla kraju i naszego miasta zmarł po krótkich cierpieniach dziś t. j. w poniedziałek o 6 godzinie rano. Ś. p. Teodor Zgoda Baranowski urodził się w roku 1807 w Tyśmienicy, szkoły ukończył w Stanisławowie. Doszedłszy młodzieńczych lat zaciągnął się jako ochotnik do pułku ułanów i brał czynny udział w krwawych potyczkach z 1831 roku pod Olszynką i pod Ostrołęką.

Po powstaniu osiadł stale w Krakowie, gdzie założywszy ognisko domowe, rozwinął szeroko swoją obywatelską działalność. Przez 47 lat z rzędu od chwili pierwszego stworzenia Rady miejskiej był wybierany do tejże Rady, 28 lat fungował jako prezes Izby handlowo-przemysłowej i długi czas pozostawał na stanowisku prezesa Rady nadzorczej Tow. rękodzielników i przemysłowców, jak niemniej jako członek Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubez. i wielu innych instytucyj, że tylko wspomniemy jego przewodnictwo w Towarzystwie balneologicznem założonem swego czasu przez prof. Dietla.

Wielkie jego cnoty obywatelskie znalazły wdzięczne uznanie, cesarz bowiem mianował go kawalerem orderów Żelaznej Korony i Franciszka Józefa, a i praca jego i zapobiegliwa skrzętność i przemysłowość nagrodziły się sowicie. Fabryka oleju przez niego założona setkom robotników daje do dziś dnia zajęcie i niezwykle się rozwija a i o tem zamilczeć trudno, że był serdecznym ojcem i opiekunem dla swych podwładnych i robotników.

Ś. p. Baranowski pozostawia bardzo liczną rodzinę. Pamięć jego opłakują dwaj synowie pp. Józef i Lucjan Baranowscy, tudzież cztery córki pp.: drowa Dymnicka, żona lekarza zdrojowego w Busku, Hofowa Lechowa i Kamińska, cały zastęp wnuków i około trzydzieści kilka prawnuków.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 22 czerwca o godzinie 4 po południu z ulicy Wolskiej l. 20 wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we czwartek 23 bm.

Cześć pamięci zasłużonego obywatela!

Uroczystości Mickiewiczowskie. W sobotę dnia 18 odbyło się posiedzenie komitetu ścisłego uroczystości Mickiewiczowskich, na którem uchwalono, aby pomnik został odsłonięty chwilowo w niedzielę o godzinie 6 rano dla delegatów komitetu. Postanowiono również porozumieć się co do ceny miejsc na trybunach, a iluminację miasta powierzono p. Knausowi. Polecono, aby p. Bartoszewicz zamówił srebrny wieniec za 200 złr., który przez inicjatorów składki złożony będzie na sarkofagu. Wyrobiono urlop dla p. Staszczyka, który jest prezesem komisji kwaterunkowej i zaasygnowano mu 400 złr. na cele kwaterunkowe na 500 ludzi. W sprawie tej p. Staszczyk porozumie się z odpowiedniemi władzami wojskowemi w celu pożyczenia odpowiedniej ilości wojskowych sienników. Według uchwały tegoż komitetu w końcu uchwalono dla włościan, którzy będą przyjęci w strzelnicy, zakupić za 150 złr. odpowiednią ilość portretów wieszcza i egzemplarzy „Pana Tadeusza“.

* *Pomnik Mickiewicza w Krakowie.* W niedzielę o godzinie 6 rano odsłonięta chwilowo została nowa figura Mickiewicza na pomniku w Rynku krakowskim. Celem obejrzenia jej przybyli marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni i referent komitetu uroczystości Mickiewiczowskich p. Kazimierz Bartoszewicz. Na miejscu byli pp.: Teodor Rygier, twórca pomnika i doradca techniczny komitetu budowy pomnika p. Tadeusz Stryjeński.

Zebrani widzieć mogli figurę tylko powyżej kolan, albowiem niepodobna było zupełnie usunąć oszalowania dolnego; górne zdjęto częściowo. Figura wywarła na widzach wcale dobre wrażenie. Na trzonie pomnika stoi Mickiewicz, przybrany w płaszcz, rzucony na lewo, a spadający z prawego ramienia; w prawej ręce, opartej na biodrze, trzyma książkę; lewą, dotykającą piersi, podtrzymuje fałdy płaszcza, okrywającego nogi.

Głowa, — pisze *Czas* — modelowana bardzo starannie według znanej maski Peraulta, wyraża wielką siłę duchową i zupełnie odpowiada tak rozpowszechnionemu i znanemu typowi Mickiewicza; widoczny na niej także pewien ból i zamyślenie. Głowa zwrócona jest cokolwiek w lewo, oczy nieco przymknięte; zaznaczyć jednak wypada, że poza ogólna robi poniekąd wrażenie pewnego wymuszenia i niezupełnej naturalności i ten zarzut podnoszono w niedzielę przyznając, że artysta rzeźbiarz uniknął tym razem, tak zarzucanej poprzedniej figurze grubości i nadętości. Jeżeli sylweta z przodu robi tak dobre wrażenie, to niemniej dobrze stoi ona od prawej strony. Z tej strony widzimy bardzo szlachetnie i silnie rysujący się profil wieszcza, dalej prawą rękę, trzymającą książkę, oraz fałdy płaszcza opadającego z ramienia. Ręka tylko cokolwiek za gruba i sztywnie zgięta wywołała krytykę. Od strony Sukiennic widzimy również dobrze rysującą się sylwetę, na którą składa się widok na głowę Mickiewicza, jego artystycznie ułożone włosy, pelerynę płaszcza, przewieszonego przez plecy od lewego ramienia ku biodru prawemu, wreszcie sam płaszcz, ułożony w naturalne fałdy.

Najwięcej rozpraw wywołała sylweta z lewej strony od linji A B. I z tej strony ślicznie się rysuje profil Mickiewicza; włosy wszakże z tej strony są tak modelowane, iż wydają się wąskim paskiem, okalającym głowę na kształt czapki. Od ramienia aż poniżej kolan spada tu płaszcz i w ten sposób wydłuża całą figurę, która w całości wzięta jest bardzo dobrem dziełem sztuki i odtwarza doskonale drogą całemu narodowi postać wieszcza. — Za dni kilka już zebrana zewsząd publiczność zobaczy pomnik w całości i wtedy będzie pora poświęcić mu krytyczne fachowe uwagi.

* *Bilety* na trybuny podczas Mickiewiczowskiej uroczystości można nabywać w handlach pp. Kreczmera, Fenza, Koziańskiego, Bujańskiego i w Prezydjum Magistratu.

* *Teatr lwowski w Krakowie.* Uwzględniając głosy publiczności co do wystawienia na scenie teatru krakowskiego: „Adama i Maryli“ Zygmunta Sarneckiego, donosi dyrekcja teatru lwowskiego, że poczyniła w tym kierunku odpowiedne starania, dzięki którym nowość ta przedstawiona będzie już 23 bm. tj. we czwartek, co wobec przypadającej uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie, przyczyni się wielce do podniesienia tak poważnej chwili.

Gościnne przedstawienia teatru lwowskiego, które poważnym repertuarem i znakomitymi artystami tak ożywiły ruch artystyczny w Krakowie, potrwają tylko do soboty 25 bm., poczem wyjeżdża teatr lwowski na sezon do Krynicy.

We środę daje dyrekcja teatru lwowskiego przedstawienie, z którego dochód przeznaczył dyrektor dr Bandrowski na cele publiczne, a mianowicie w połowie na tyle zasłużoną „Szkołę ludową“, a w drugiej połowie na „Towarzystwo ratunkowe“, które mimo nieświetne uposażenie, tyle starań dołożyło, by swemu przeznaczeniu zadość uczynić. Wieczór ten rozpocznie 1 aktowy dramat R. Bracci „Pietro Caruso“ i wesoła komedja Paultona „Niobe“. Spodziewać się należy, że tak cel, jakoteż i dobór sztuk ściągną do teatru liczną publiczność.

* *Dziekanami wydziałów* w Uniwersytecie Jagiellońskim na rok szkolny 1898/9 wybrani zostali: wydziału teologicznego ks. prof. dr Spis, prawniczego prof dr Krzymuski. Dziekani wydziałów filozoficznego i lekarskiego wybrani będą w najbliższym czasie.

* *Kraj w obrazach.* Ilustrowane wydawnictwo p. Woźniaka p. t. „Kraj w obrazach“, o którem z pochwałami niejednokrotnie już pisaliśmy, w tych dniach puściło w świat szeroki nowy zeszyt, oznaczony liczbą porządkową 7. Każdy zeszyt tego artystycznego wydawnictwa zamyka w sobie całość, a dobór widoków, umiejętną ręką ułożonych stanowi piękny i tani podarunek. P. Woźniak pragnie w „Kraju w obrazach“ zamknąć widoki okolic, gmachów, świątyń i zabytków całej Polski. Część techniczna nie pozostawia nic do życzenia. Nabywać można we wszystkich księgarniach.

Uroczysty festyn na dochód Bursy dla ubogich uczniów gimnazjum w Cieszynie urządza komitet „Stowarzyszenia Pań“ dnia 27 bm. w poniedziałek w Parku Krakowskim. Niezwykle interesujący program, licznie zapowiadający się zjazd gości na uroczystości Mickiewiczowskie, wreszcie piękny cel, zapewniają zabawie wiele powodzenia.

Samobójstwo. Wczoraj o godz. $12^1/_2$ zawezwała policja Towarzystwo ratunkowe na ul Stachowskiego nr. 99, gdzie zastano Włodzimierza hr. Ponińskiego, studenta szkoły przemysłowej w wieku mniej więcej lat 20, leżącego w kałuży skrzepłej krwi z przestrzeloną skronią. Towarzystwo skonstatowawszy śmierć, odjechało na stację. Powodem samobójstwa miały być złe postępy w naukach.

HUMOR.

Złośliwa, ale dobra informacja.

Pani z panią starszą zamknęły się w pokoju i nad czemś tajemniczo radzą. Pan wraca do domu, a widząc pustki w pokojach i kuchni, pyta:

— A gdzie pani?
— W swoim pokoju.
— A pani starsza?
— W pokoju pani, razem z panią.
— No, a gdzie pokojówka?
— Gdzieżby? Przy dziurce od klucza...

„Matki“.

(Sztuka w 4 aktach Jerzego Hirszfelda, wystawiona przez teatr lwowski 20 b. m. Tłomaczył Edward Lubowski).

Teatr berliński pod nazwą „Freie Buhne“. (Teatr wolny) skupił koło siebie siły młode, szukające dróg nowych, buntujące się przeciwko dotychczasowemu porządkowi rzeczy i powagom literatury dramatycznej.

Z tego zastępu wyszedł Gerard Hauptmann, autor „Tkaczy“, Florjana Geyera“, później „Hanusi“ i „Dzwonu zatopionego“, z tego samego grona wyszedł Halbe ze swoją „Młodością“, Kirstein ze Zniszczonem szczęściem“, Alberti z „Chlebem“. wreszcie Jerzy Hirszfeld, którego „Matki“ poznaliśmy wczoraj, dzięki dyrekcji i artystom lwowskim.

We wszystkich tych dramatach autorowie hołdują pewnego rodzaju naturalizmowi, z którego wyłania się wcale niemglisto potężna postać Ibsena. Te same tematy, ta sama drobiazgowa analiza duszy ludzkiej, ci sami nieledwie suchotniczy bohaterowie i demoniczne bohaterki, co w utworach wielkiego skandynawskiego dramaturga. Co prawda żaden z nich pod wzdlędem siły, prawdy, a przedewszystkiem pod względem artystycznego wykończenia ani w części nie dorównał swemu pierwowzorowi. Większość, jak słusznie zauważa autor „Najnowszych prądów w literaturze dramatycznej“, pochwyciła tylko zewnętrzne rysy tej imponującej twórczości, nie wniknąwszy w jej istotę. Żywym dowodem tego Hirszfeld, a właściwie jego „Matki“. W całym rysunku głównego bohatera „Matek“ Roberta Frey znać wpływ Ibsena, widoczny on także przy charakteryzacji Jadwigi, siostry Roberta, a nawet w matce pani Frey. Ibsen lubuje się w bohaterach chorych, a więc Hirszfeld daje nam Roberta, pozbawionego woli, zjedzonego rdzą neurastenii, Ibsen każe swym bohaterom analizować własną duszę i myśli, Hirszfeld Roberta czyni świadomym położenia, wreszcie twórca „Nory“ z zamiłowaniem odtwarza demoniczne postacie kobiece, Hirszfeld daje nam przeto Jadwigę, uosobienie zaparcia się i poświęcenia, daje nam także matkę, zapoznaną przez syna. Słowem, wszystkiemi porami płynie — skandynawska mgła.

Treść „Matek“ przypomina biblijnego syna marnotrawnego, który po latach wraca pod dach rodzicielski. Robert porzucił rodziców dla Marji Weil, ubogiej robotnicy, która miała mu zastąpić najbliższych krwią. Zbyt wielki panuje jednak między niemi przedział intelektualnych zasobów, aby pożycie mogło być znośnem. Dobroć Marji nie zastąpi inteligencji, szczerość nie doda bodźca do pracy twórczej, do której rości sobie pretensję Robert. Ciasno mu, tęskne w tej izbie na strychu, gdzie zapach mydła ulatnia się w powietrzu, gdzie nie ma ani fortepianu (Robert jest muzykiem), ani spokoju. Robert rozumie, że choć Marja kobiecym instynktem odczuwa jego ból, pojąć go wszelako nie jest w stanie. W jednej z chwil równowagi, czy też może głodu, bo pod strychem nie przelewa się, młody Frey napisał list do domu, do siostry. Rodzina, dowiedziawszy się o adresie marnotrawnego syna, pragnie go widzieć z powrotem, tembardziej, że główny inicjator zerwania stosunków — ojciec Roberta, umarł; przeszkoda zatem usunięta. Robert, pod wpływem słów Rolfa Munka, nauczyciela gry na fortepianie, raczy odwiedzić dom rodzicielski. Z początku, czując obowiązki względem Marji, którą uwiódł, zamierza wrócić do niej, lecz gdy ta kategorycznie oświadcza mu, że „dla zdrowia własnego winien w domu matki zostać i wypocząć“, pierwotnej myśli zaniedbuje — zgadza się z losem i — jak autor każe się domyślać, zacznie się odżywiać i tuczyć. Bo w twórczość Roberta doprawdy trudno na serjo uwierzyć — za leniwy i za wygodny na to. Należy on do tych, co to, gdy głodni, mówią, że głód im przeszkadza pracować, gdy sytym się staje — spać mu się chce. Nie wiem, jak komu, ale mnie Robert wydał się tak wstrętnym etycznie, że trudno mi było współczuć z łzami siostry, a nawet z pieszczotą matki. Toć to model na pieczeniarza, a nie na artystę. Prawda, że myśl u niego subtelnie działa, że od czasu do czasu w duszy tej budzą się aspiracje szlachetniejsze, czasem odezwie się akord zwiastujący polot, ale do czynu jakże daleko! Kabotyn — rozpieszczony kabotyn i nie więcej.

Szlachetnie, jako istoty zdolne do krańcowej miłości i poświęceń, zarysowują się pani Frey i ta poczciwa Marja, której przyszłe macierzyństwo dodaje bodźca do rostania się z Robertem. Wcale ładnie pomyślaną jest sylwetka Jadwigi, siostry Roberta. Robota „Matek“ wcale dobra, gdyby nie ekspozycja przewlekła i nudna. Artyści lwowscy wogóle grali bardzo dobrze. Bohatera grał p. Wostrowski, składając nowy dowód pięknego talentu. Jest to amant liryczny pierwszorzędnej wartości. Zapał u niego jest szczery, a gdy mówi o kochaniu trzeba mu wierzyć. Nerwowość Roberta doskonale uwydatnił. Pani Cichocka jako matka z głębokiem odczuciem skreśliła tę miłość macierzyńską, która gotowa przebaczyć synowi nawet zbrodnię. Marję Weil grała pani Bednarzewska, jak zawsze, bardzo subtelnie i z niezwykłym wdziękiem, jej właściwym. Małą rólkę miała p. Gostyńska, ale i tu jej talent był widoczny. P. Chmieliński był doskonałym tetrykiem, sympatyczną sylwetkę pani Munk dała p. Modzelewska. Bardzo zabawną, jak chciał autor, w przesadzie swej była p. Gromnicka. Charakterystycznym Józefem p. Nowacki. Trudną rolę dostał p. Kliszewski, rodzaj rezonera. Jego Munk miał wyraz i rysunek jednolity. Zręczną subretką była p. Nałęcz. Na koniec, z umysłu, zostawiłem p. Jastrzębiec, grającą rolę Jadwigi. Po raz pierwszy mieliśmy sposobność poznać młodą tę artystkę w większej roli. Przyznaję, że dawno już nie pamiętam, aby występ czyj, naturalnie z młodych sił, tak wypadł pięknie jak to było wczoraj z panną Jastrzębiec. Kto w lat trzy doszedł do takich rezultatów techniki i artystycznego odczucia autora, przed tym droga do świetnej przyszłości otwarta. P. J. lat trzy jest na scenie a proszę zobaczyć te ruchy, tę twarzyczkę pełną wyrazu, usłyszeć tę dykcję bez skazy, tę modulację głosu. To talent prawdziwy, jakich nam brak obecnie. **Minos.**

Wyścigi konne.

Dzień czwarty.

Deszcz, chłodno, głodno — a do domu daleko! Chórem śpiewali w niedzielę zamoczeni, zabłoceni i zgrani totalizatorowicze, wracając z toru po wrażeniach i trudach dnia wyścigowego. A była ich moc! Dzień ostatni meetingu (czwarty) nie dopisał, ciągle się chmurzyło, a w małych antraktach deszcz padał dość natarczywie. Tor jednak roił się od żądnych wrażeń, od sportsmenów domowego i niedomowego chowu. Budki z totalizatorem były w takiem oblężeniu, że docisnąć się tam nie można było. Porządek jednak ani na chwilę nie został zakłócony. Biegi rozpoczęły się o godz. 3 po południu. Zainaugurował je bieg pocieszenia. Do startu stanęło koni trzy: „Fais ton chemin“ kap. Pesha pod Hyamsem, oraz dwa konie p. Schindlera: „Tristan“ pod A. Bulfordem i „Jaskółka“ pod S. Bulfordem. Łatwo zwyciężyła trzema długościami „Jaskółka“. Totalizator płacił 10 za 5, 20 za 10, 104 za 50.

O nagrodę „Prezesowską“ (bieg drugi) ubiegało się koni pięć: „Kreta“ ze stadniny Chorzelów pod Gilchristem, „Risico II“ hr. Oskara Potockiego, „Trebevics“ p. Roztworowskiego pod Adamsem, „Gretchen“ pod S. Bulfordem i „Margosza“ pod A. Bulfordem, obie p. Schindlera. Bieg poprowadziła „Kreta“ i pierwsza stanęła u mety. Drugą była „Margosza“, trzecią „Gretchen“. Totalizator płacił 11 za 5, 23 za 10, 119 za 50. Plac: 31 i 41.

Bieg trzeci o nadrodę Łobzowską sprowadził do startu koni pięć: „Gagerla“ p. Drenera pod S. Bulfordem, „Batora“ dra Russo pod Adamsem, „Pavolina“ bar. Springera pod Hyansem, „Veloce“ hr. Sztáray pod Gilchristem i „L'Astro“ rotm. Tränkla pod Hoxtabem. U mety równocześnie, głowa w głowę, stanęły „Gagerl“ i „Pavolin“. Drugą była „Veloce“. Totalizator za „Pavolina“ płacił 5 za 5, 11 za 10, 53 za 50. Za „Gagerle“ wypłacono: 18 za 5, 37 za 10, 185 za 50. Plac 34, 67.

O nagrodę „Wawelu“ (bieg czwarty) ubiegało się koni trzy: „Hebe“ p. Schosbergera pod H. Wittonem, „Toll“ p. Schindlera pod A. Bulfordem i „Ilis“ hr. Kinsky'ego pod J. Gilchristem. Bieg z początku prowadził „Toll“, wzięła go jednak łatwo „Hebe“, która też pierwsza u mety stanęła. Drugą była „Ilis“. Totalizator płacił 9 za 5, 19 za 10, 95 za 50. Plac: 24 i 25.

Piątym biegiem był bieg „losowania“. Ruch i ożywienie wielkie. Losy wszystkie rozkupiono. U startu staje: „Aramis“ nadp. Kollera pod Freyerem i „Kleine“ Zangena pod synem właściciela. Szanse zbyt nierównie, aby mogły intrygować, wiadomo z góry że „Aramis“ przyjdzie pierwszy. Przy totalizatorze przeto ruch mały, o wiele więcej ożywienia przy kole, gdzie losy umieszczono. Dzwonek daje znak, że bieg rozpoczęto. „Kleine“ wysunęła się silnie naprzód. Pozycja taka trwa blisko do połowy mety (1600 metrów), po czem z lekka i z gracją wysuwa się na czoło „Aramis“. W wolnym galopie przychodzi też pierwszy do mety. Przed główną trybuną bezpośrednio po biegu odbyło się losowanie. Pierwszy numer wyciągnięty daje wygraną. Kwiaciarka powołana na mistrza losowania chwyta w piąstkę całą garść losów. Tłomaczą jej, że tylko jeden bilet wziąć ma, posłuszna wyciąga los jeden. Po otwarciu biletu okazuje się, że jest to numer 374. Szczęśliwym właścicielem „Aramis“ zostaje p. Zangen, zawodowy koniarz. Traf czasem bywa nie ślepy! Totalizator w tym biegu wypłacał 6 złr. za 5, 13 za 10, 69 za 50.

Wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase (bieg szósty) nie przychodzi do skutku, bo u startu staje jeden koń: „Licho“ ze stadniny Ostoi Ostaszewskiego pod p. Fibichem.

Kończy meeting wiosenny „Pożegnalny Handicap“ (bieg siódmy i ostatni) U startu staje siedm koni: „Longchamps“ rotm. Tränkla pod Huxtablem, „La Marquise“ ze stad. Ostoi Ostaszewskiego pod Adamsem, „Golden Residue“ nadp. Pletzgera pod Hyamsem, „Candeur“ br. Kinsky'ego pod Gilchristem, „Kochanka“ p. Schindlera pod Wittonem i „Tilos“ Zangena pod właścicielem. Starter trudne ma zadanie, konie ustawić się nie chcą, gorączkują się. Przy pierwszym starcie, wyrywa się „Tilos“ i pędzi jak strzała. Całą metę w ten sposób przebiegł, marnując siły niepotrzebnie. Do innych koni już nie wraca, bo zmęczony. Po trzykrotnej próbie starter daje znak czerwoną chorągiewką, bieg się rozpoczął. Pierwszy przychodzi faworyt „Longchamps“, drugą jest „Candeur“, trzecią „Golden Residue“. *Finisch* był o tyle ciekawy, że trzy pierwsze konie o palmę zwycięstwa walczyły zażarcie. Różnica przyjścia do mety między końmi zaledwie pół głowy. Totalizator płacił 11 za 5, 22 za 10, 110 za 50. Plac: 30, 59 i 36.

Na wyścigach niedzielnych obecny był marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni. Udział pań, z powodu niepogody, mniejszy niż zazwyczaj.

Porządek podczas całego meetingu był wzorowy, za co pochwała należy się p. Z. Sokołowskiemu, dzielnemu sekretarzowi Tow. wyścigów międzynarodowych w Krakowie. Jedno tylko niemile raziło, ale to już nie wina p. sekretarza, lecz dzierżawcy bufetu z piwem, że pozwalał swym kelnerom, roznoszącym piwo, zapraszać do picia w języku niemieckim. Był to co najmniej nietakt.

Zjazd słowiańskich dziennikarzy w Pradze.

(*Telegraficzne sprawozd. Głosu Narodu*).

Rezolucje zjazdu pragskiego.

Na zjeździe słowiańskich dziennikarzy z Austrji w Pradze, przełożono i uchwalono w niedzielę dnia 19 czerwca 1898 r., następujące rezolucje, których tekst przetłomaczony na wszystkie języki słowiańskie, doręczono uczestnikom zjazdu. Rezolucje te podajemy w dosłownem brzmieniu.

I. O wspólnych interesach Słowian austro-węgierskich.

Zastępcy prasy słowiańskiej w monarchji austro-węgierskiej, zgromadzeni w królewskiej stolicy w Pradze czeskiej w dniu 19 czerwca 1898 r. celem wzajemnego zaznajomienia się, podniesienia prasy słowiańskiej oraz wskazania zasad obrony publicystycznej wspólnych interesów słowiańskich narodów austro-węgierskich, ogłaszają przedewszystkiem, że obecny ich zjazd nie ma żadnego celu politycznego, któryby się nie zgadzał z istniejącem urządzeniem prawnego stanu.

Uczestnicy zjazdu są świadomi tego, że polityka narodów słowiańskich powinna się stosować do istniejących rzeczywistych warunków, wytworzonych przez rozmaite urządzenia konstytucyjne obydwóch państw, oraz wszystkich królestw i ziem monarchji. Pomimo odmiennych interesów, uwarunkowanych odrębnem położeniem każdej gałęzi słowiańskiego szczepu w naszej monarchji, mają atoli wszyscy Słowianie razem — tak o ile idzie o ogólny postęp ludzki i byt godny narodów cywilizowanych, jako też o ile idzie o pokrewieństwo językowe, oraz nareszcie o ile to dotyka wspólnej przynależności do jednego, pod berłem dynastji habsburskiej historycznemi aktami założonego państwa — pewne wspólne interesy, mianowicie następujące:

aby obywatele narodowości słowiańskich mieli wszędzie i rzeczywiście udział w owej swobodzie politycznej, którą konstytucyjne urządzenia obydwóch państw, wszystkich królestw i ziem udzielają wszystkim obywatelom bez różnicy narodowości i aby taką równość wszystkich przy używaniu i wykonywaniu praw obywatelskich nietylko uznawano w teorji, lecz także praktycznie ją uwzględniano i wykonywano;

aby narodowościom słowiańskim zapewniono wszędzie używanie i pielęgnowanie ich języka w takiej mierze, w jakiej wszystkim innym narodowościom to zapewniono, aby w całem życiu publicznem, w szkolnictwie, literaturze i sztuce ich język tych samych praw, takiej samej wolności używał, jakiej używają języki innych narodowości;

aby takim sposobem na gruncie równocenności obywatelskiej i równouprawnienia językowego, wszystkim narodom słowiańskim zapewniono prawo wolnego, samoistnego rozwoju narodowego celem postępu oświaty, dobrobytu narodowo-ekonomicznego oraz podniesienia socjalnego.

Uczestnicy zjazdu, uznając wspólność tych interesów, przyrzekają sobie, że w obronie i domaganiu się ich według wszelkiej możliwości chcą sobie wzajemnie pomagać, przyrzekają sobie dalej, że bez ujmy swoim własnym przekonaniom i uczuciom, usuwać będą wszystko, co poszczególne narodowości i szczepy słowiańskie w monarchji Austro-Węgierskiej dzieli i odróżnia, że będą zapominali o dawnych wzajemnych krzywdach, które popełnili raczej z cudzej przyczyny niż z własnego popędu, i że będą starannie pielęgnowali wszystko coby ich mogło zbliżyć i połączyć.

Uczestnicy zjazdu, świadomi tego, że narody słowiańskie w naszej monarchji, jak nie dążą nigdzie do panowania i władzy nad innemi narodowościami, tak z drugiej strony znowu odpierają wszelkie bezprawie innych nad sobą i uporczywie bronić się zamierzają przeciw każdemu gwałtowi, żądając dla siebie i dla wszystkich jednakiej swobody i jednakich praw, przyczyniać się będą wszędzie do

tego, aby przeciw napaściom, plemiennej nienawiści i wszelkiemu uciemiężaniu szerzyć i utrwalać wszędzie duch zgody narodowej i miru między narodami, ażeby monarchja austro-węgierska doszła nareszcie do swego naturalnego przeznaczenia i stała się zaszczytną przystanią politycznej swobody dla wszystkich swoich, w rozwoju uprawnionych narodów, pozostających w takich warunkach rządu państwowego, ażeby rozwijać się mogły w duchu postępu i oświaty ludzkiej, aby wzrastał ich dobrobyt ekonomiczny i aby ich życie społeczne mogło się wznieść do wyżyn zupełnej dostojności ludzkiej.

II. O wolności prasy.

Zastępcy całej prasy słowiańskiej w monarchji austro-węgierskiej, zgromadzeni w stołecznem mieście królewskiem Pradze dnia 19 czerwca 1898 r. postanawiają wobec ograniczeń prasy pochodzących, czy to z zaniedbania, czy obejścia prawa, czy też z jego tendencyjnej interpretacji, że nie przestaną domagać się silnie swobody prasy, a to tak, aby żadnem prawem nie była ograniczona i aby w praktyce skutecznie tego przestrzegano. Konkretne wnioski, dotyczące istniejących dziś ustaw prasowych, przekazane specjalnemu komitetowi, ogłoszone będą za pośrednictwem dotyczących stowarzyszeń dziennikarskich.

III. O ochronie interesów ekonomicznych.

Zjazd słowiańskich dziennikarzy w Pradze dnia 19 czerwca 1898 r. ogłasza, że uważa za stosowne, aby Słowianie podali sobie ręce także ku wspólnej obronie swych interesów ekonomicznych. Ku temu nas skłaniają dwie okoliczności: wszechstronny rozwój ekonomicznej i przemysłowej produkcji, oraz dążenie do usilnego popierania i ochraniania własnej pracy i jej owoców. Chociaż nie uznajemy, jakoby prosta teorja ekonomiczna miała znaczenie w każdym czasie i we wszystkich stosunkach, we wszystkich państwach i u wszystkich narodów, jednak bacząc na to, że w naszych ziemiach stale się wzmacnia obcy wpływ i zagraniczny kapitał, postanawiamy wzmocnić produkcję krajową, a postarać się i o to, abyśmy musieli być i jej konsumentami. Uznajemy więc za potrzebne wobec rządowych propozycyj wystąpić z myślą ustanawiania ceł ochronnych.

Potrzeba ta jest tem naglejsza, im mniej nasze braki przeszkadzają inwazji ekonomicznej z zachodu do Austro-Węgier. Oświadczamy, że będziemy wszystkiemi siłami starać się o to, aby przecież słowiańska produkcja się podniosła i udoskonaliła, jednak będziemy także żądali od słowiańskich konsumentów, aby przy równej doskonałości i cenie wyrobów oddawali pierwszeństwo wyrobom słowiańskim. Ufamy, że tym sposobem wyćwiczymy produktywne siły słowiańskie do zdrowej konkurencji z produkcją obcą. Nie mniejszą baczność poświęcić chcemy temu, aby obcy kapitał nie usuwał naszemu słowiańskiemu rolnictwu gruntu z pod nóg, lecz aby grunt słowiański, kiedy się już takim nazywa, zostawał w rękach słowiańskich. Do osiągnięcia tego celu potrzebne są większe kapitały, ale i to abyśmy narody nasze nakłaniali ku gorliwej miłości ziemi ojczystej i pięknych naszych włości.

IV. O wzajemnych usługach informacyjnych i sprawozdawczych.

Zjazd słowiańskich dziennikarzy z Austro-Węgier jest przeświadczony o ważności tego, aby między słowiańskimi dziennikarzami w Austrji utworzony był związek, mający za cel zorganizowanie własnej informacyjnej i sprawozdawczej służby dziennikarskiej. Założenie takiego związku, któryby miał za cel wzajemne informowanie się słowiańskich dziennikarzy sposobem bezstronnym i sprawiedliwym jest niewykonalne; czynność jego ograniczy się w usługach dziennikarskich do wzajemnej wymiany autentycznych wiadomości, jak i do rychłej i uczynnej służby sprawozdawczej, zorganizowanej stosownie do nowożytnych potrzeb. Aby ten wybrany komitet zajął się wykonaniem uchwał obecnego zjazdu, uchwala się, by wybór jego odbył się w celu definitywnego ich określenia dalszej pracy koniecznej do wprowadzenia ich w życie.

V. O przyswojeniu nazw geograficznych i biurze korespondencyjnem.

W czasopismach słowiańskich używa się często nazw geograficznych i innych, z krajów słowiańskich tak, jak sobie je obce języki przełożyły, lub przyswoiły, co się trafia zwłaszcza w wiadomościach pochodzących z wiedeńskiego biura korespondencyjnego, które depesze swe wysyła w języku niemieckim.

Aby położyć kres temu nadużyciu, uchwala Zjazd, iż uczestnicy jego będą usilnie starali się o to, iż czerpiąc z kronik i tekstów innojęzycznych, będą się starali o zachowanie właściwych nazw geograficznych, imion chrzestnych i rodowych i że pracować będą nad tem, aby we wszystkich ziemiach słowiańskich wydane były słowniki miast i że przyczyniać się będą do poznania słowiańskich imion i miejscowości. Dalej uchwala Zjazd: Wzywa się biuro korespondencyjne, aby w swych filjach głównych miast jednolitych ziem słowiańskich zaprowadziło dodatkowe ogłaszanie wiadomości także w słowiańskich językach.

VI. O debicie pocztowym.

Zjazd słowiańskich dziennikarzy w Pradze z dnia 19 czerwca 1898 r. oświadcza się przeciw odbieraniu debitu pocztowego czasopismom z jednej połowy austro-węgierskiej Monarchii w drugiej, co niestety zbyt często jest praktykowane ku wielkiej szkodzie słowiańskiego dziennikarstwa. Również oświadcza się Zjazd przeciw odbieraniu debitu czasopismom w Bośnii i Hercogowinie zwłaszcza, że się to dzieje w celu odłączenia od siebie jednolitych części jednego narodu chorwackiego i serbskiego. Zjazd słowiańskich dziennikarzy czyni to z przeświadczenia:

że ten środek ograniczania prasy sprzeciwia się pojęciu nowożytnego, swobodnego, prawnego stanu;

że się sprzeciwia wszelkiej swobodzie, a zwłaszcza swobodzie druku;

że widoczną przynosi szkodę słowiańskiemu dziennikarstwu, a temsamem kulturalnemu i politycznemu rozwojowi słowiańskich narodów w monarchii austro-węgierskiej.

W uzupełnieniu sobotnich telegramów podajemy streszczenie mów posła Kramarza, prezydenta Friedleina i dra Riegera, wygłoszonych w sobotę w czasie bankietu, wydanego na cześć gości przez pragską radę miejską.

Dep. dr **Kramarz**, wśród gromkich okrzyków *Slava!* zaczął następnemi słowy: „W ciężkich czasach, kiedy przyszłość Austrji położona jest na kartę, kiedy idzie o to, czy ta monarchia ma się stać sprawiedliwem państwem dla wszystkich narodów, albo czy ma zostać centralistycznem państwem z niemieckiem zwierzchnictwem, przybyliście do naszej krainy, by z nami uczcić pamięć największego Czecha obecnych czasów, naszego Palackyego. — W trudnem położeniu zjawiliście się tutaj z centrów wszystkich słowiańskich narodów, wiemy i czujemy bowiem wszyscy, że nie jest to li tylko moment polityczny, w którym idzie o rozporządzenia językowe (*Vyborně!*), ale że mamy przed sobą kwestję, która wszędzie jest na porządku dziennym, gdzie tylko Niemcy zetknęli się z Słowiańszczyzną: w Morawii, w Poznańskiem (**Oklaski**), na Śląsku, w Krainie, Styrji, że mamy do czynienia z walką dwóch światów, z walką prawa i sprawiedliwości z jednej strony, a dążenia do hegemonii i gwałtu z drugiej. (**Oklaski**). Jestto wielka, historyczna walka, które wre na tej ziemi, walka, której my jednak nie wszczynaliśmy, nie leży to bowiem w naturze słowiańskiej, by jeden na drugim wywierał ucisk; (**Oklaski**) jestto walka, w której walczymy o równe prawa dla wszystkich. Przeszło 800 profesorów niemieckich podpisało manifest o prześladowaniu niemieckiego narodu w Austrji. Czy to się stało w interesie sprawiedliwości? Nie, tu idzie tylko o utrzymanie hegemonji w Czechach, na Morawach, na Śląsku i w całej Austrji."

Następnie stwierdza mowca, że między germańskim, a słowiańskim światem zaprawdę wielka jest różnica. Dowiedzie tego także niniejszy zjazd, którego myśl łączy się z dążeniem do równych praw dla wszystkich narodów zarówno Słowian, jak Niemców. My nikogo nie chcemy uciskać.

Mowca zwraca się do pokrewnych słowiańskich narodów z wdzięcznością za braterską miłość, okazywaną Czechom w Radzie państwa, — wspomina, że polski minister cierpiał za wyrządzoną Czechom sprawiedliwość i oświadcza, że stworzyło to między Czechami, a Polakami węzeł, którego nic nie zdoła rozerwać. Mowca wzywa narody słowiańskie, by przy pełnem zachowaniu odrębnej indywidualności każdego, wzmacniały jeszcze bardziej łączącą je jedność. Ta jedność musi być wewnętrzna, duchowa. Dep. Kramarz kończy podziękowaniem słowiańskim gościom, że przybyli oddać wraz z Czechami cześć ich wielkiemu człowiekowi, którego ewangelią zawsze była sprawiedliwość, równe prawa i równa miłość dla wszystkich, który nie chciał obalać starych państw, ale dążył zawsze do tego, by się habsburska dynastja przez oddanie sprawiedliwości słowiańskim szczepom najsilniej z niemi zespoliła.

Prezydent miasta Krakowa **Friedlein** powitany oklaskami pozdrowił serdecznie Czechów imieniem całego pobratymczego polskiego narodu. Nawiązując do Palackiego wyraził mowca przekonanie, że naród, który takimi synami poszczycić się może, nie potrzebuje lękać się o swą przyszłość. Prezydent Friedlein wzniósł toast na cześć czeskiego ludu i jego stuwieżowej stolicy, złotej Pragi.

Wśród ogólnego naprężenia i długotrwałej gorącej owacji zabrał głos dr **Riegier**. „Nie będzie to samochwalstwem, rozpoczął mowca swą przemowę, jeżeli powiem, że Czesi przez wybór Ferdynanda I wespół z Węgrami państwo to założyli. Obowiązkiem też naszym dzisiaj jest, by państwa tego jako dzieła naszego bronić. Wiemy, że pangermańskie zapędy dążą do tego, by państwo to rozbić i uczynić je częścią niemieckiego cesarstwa. Niebezpieczeństwo jest wielkie i nagłe i wszyscy austrjaccy Słowianie silnie są przekonani, że należy im wytężyć wszystkie siły, by germańskie zapędy odialić. Pod tym względem my z dynastją austrjacką jednem jesteśmy, bo jej nieprzyjaciele są także naszymi nieprzyjaciółmi Austrji bez Czechów i innych Słowian, nawet sobie wyobrazić nie można. Obiedwie strony, austrjackie ludy i austrjacka dynastja muszą się wspierać wzajemnie. Jeżeli w dawniejszych czasach wydarzały się nieporozumienia, dziś muszą być one zapomniane, głównym zaś staraniem powinno być wytworzenie skutecznej harmonji. Wznoszę mój puhar na cześć tej harmonji pomiędzy dynastją, czeskim narodem i innymi słowiańskimi narodami!"

Toast Riegera wywołał burzę oklasków, mowcy winszowano zewsząd gorąco. Zabrał on jeszcze głos po raz drugi, wzywając zebranych, by zawsze w myśl zasad Palackiego działali.

Praga 20 czerwca (w południe). Deputacja lwowskiej Rady miejskiej, która wyjechała do Pragi na uroczystość Palackiego, zabrała z sobą wspaniały wieniec srebrny, który zostanie złożony imieniem miasta Lwowa u pomnika Palackiego. Wieniec ten składa się z dwóch dużych gałązek wawrzynu o liściach srebrnych i takichże szypułkach, tu i owdzie z pomiędzy tych liści wystercza złocona jagoda, przedstawiająca owoc wawrzynu. Wieniec związany jest u dołu złoconą wstęgą, na której umieszczono następujący napis: „Reprezentacja miasta Lwowa Franciszkowi Palackiemu, duchowemu wodzowi Czech 14 czerwca 1898". Podobny wieniec srebrny, nieco mniejszy, zabrała z sobą delegacja Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wieniec ten utworzony jest z dwóch gałązek dębu; pośród liści znajdują się srebrne żołędzie. Napis na nim: „Towarzystwo dziennikarzy polskich Franciszkowi Palackiemu 1898".

Praga 20 czerwca (w południe). Prezes czeskiej Akademji Franciszka Józefa, Hlavka, otrzymał następujący telegram od prezesa ministrów hr. Thuna: „Dziękując uprzejmie za łaskawe zaproszenie na uroczyste posiedzenie Akademji, w celu uczczenia pamięci wielkiego historyka Franciszka Palackiego, z żalem zmuszony jestem oświadczyć, że z zaproszenia tego korzystać nie mogę".

Praga 20 czerwca (w południe). Jeden z tutejszych dzienników donosi, że wielki książę Konstanty, prezes cesarskiej Akademji Umiejętności w Petersburgu, wysłał do komitetu obchodu uroczystości Palackiego telegram z życzeniami.

Praga 20 czerwca (w południe). Celem usunięcia nieporozemień z rosyjskimi uczestnikami zjazdu Alfred Szczepański i Ludwik Masłowski w niedzielę prywatnie dłuższy czas konferowali z redaktorem *Swieta* Komarowem. Komarow na uzasadnione ich zarzuty, tyczące się sposobu postępowania władz rosyjskich w Król. Polskiem i krajach zabranych, dał odpowiedź wymijającą. Również niejasno robił przyrzeczenia co do swego publicystycznego stanowiska wobec Polaków na przyszłość.

Praga 20 czerwca (w południe). Wieczorem w sobotę w teatrze narodowym czeskim dano na galowem przedstawieniu operę Smetany „Libusza". Po teatrze był bankiet w Kasynie mieszczańskiem. Miasto wspaniale illuminowane. Wczoraj opuścili Pragę posłowie Sokołowski i dr. Lewicki. Niedzielna uroczystość na cześć Palackiego wypadła jak najświetniej. Rano zebrano się na Królewskich Winohradach, skąd wyruszył uroczysty pochód przez Vaclavskie Nemesti na bulwar Palackiego. Pochód był wspaniały, trwał 3 godziny. Polacy byli głównym przedmiotem owacji.

O godzinie wpół do 11 odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod pomnik Palackiego. Burmistrz dr. Podlipny wygłosił mowę, w której zaznaczył przywiązanie Czechów dla monarchy, ich zamiłowanie sprawiedliwości, swobody i postępu. Poseł Herold wypowiedział długą mowę; mówił potem dr. Małachowski.

Młotkiem uderzali w kamień węgielny przedstawiciele innych narodów słowiańskich, oraz marszałek ks. Lobkowitz, Podlipny, Herold i Rieger. Uroczystość zakończyła się śpiewem towarzystwa „Hlahol". Bardzo serdecznie witano Małachowskiego i lwowską deputację w kontuszach. Dr. Małachowski złożył srebrny wieniec imieniem Lwowa. Literat Zajączkowski przemawiał imieniem dziennikarzy. Następnie odbyło się śniadanie w ratuszu dla dziennikarzy.

Praga 20 czerwca (w południe). W niedzielę popołudniu o godz. 3 ciej rozpoczął się zjazd dziennikarzy słowiańskich. Prezesem został burmistrz

Lublany Hribar, wiceprezesami Chyliński z Krakowa i Mazura z Zagrzebia. O prasie polskiej piękny referat wypowiedział dr. Beaupré, współredaktor *Czasu*. Zjazd z małemi poprawkami stylistycznemi przyjął wszystkie przedłożenia i rezolucje (patrz wyżej *P. R.*) z wyjątkiem szóstej. Przyszły zjazd odbędzie się w Krakowie w roku 1899. Wysłano telegramy do cesarza, Kaizla, Jędrzejowicza. Dysonans spowodowali Serbi, którzy wyszli z sali, gdy upadł ich wniosek.

Wieczorem w kasynie mieszczańskiem odbył się bankiet. Przemawiał p. Zajączkowski ze Lwowa, dziękując dziennikarzom słowiańskim za ich udział w uczczeniu Mickiewicza, zaznaczywszy, iż polscy dziennikarze może nie zawsze pójdą z Czechami, ale nigdy przeciw nim.

Tonner, odpowiadając Zajączkowskiemu, wykazywał. iż Polacy walczyli zawsze razem z Czechami przeciw wspólnym wrogom. Dziękował za przyrzeczenie, że Polacy nigdy przeciw Czechom iść nie będą.

Rosyjski penerał Komarow, redaktor *Swieta* wygłosił ogromnie ostrą mowę przeciw Niemcom. Życzył Słowianom, ażeby doczekali drugiego Grunwaldu, zmiażdżenia Prusaków, solidarności i wolności wszystkich ludów słowiańskich. Sympatycznie mówił o Polakach. Teraz ma nadzieję, że prasa rosyjska inaczej wyrażać się będzie o Polakach, a czy nadzieja się spełni, okaże przyszły zjazd w Krakowie...

Następnie przemówił Włodzimierz Spasowicz o utrzymaniu indywidualności wszystkich ludów słowiańskich. Mówili jeszcze poseł Biankini, Holeczek, Ptasiński. Wogóle nastrój dnia całego był bardzo podniosły. Polaków stawiano wszędzie na pierwszem miejscu.

Praga 20 czerwca (w południe). Poniedziałkowe uroczystości rozpoczęły się śniadaniem na cześć gości w ratuszu. Burmistrz Pragi p. Podlipny na wstępie serdecznie powitał Polaków. Do głosu zapisał się prof. uniwersytetu warszawskiego Grot, znany inicjator depeszy na uroczystość Murawiewa, Podlipny pomimo kilkakrotnego upomnienia się Grota, głosu mu nie udzielił, co na Polakach zrobiło jak najlepsze wrażenie. Po przemowie Podlipnego nastąpił cały szereg toastów. Mówili między innymi: Hrybar, Małachowski na cześć Czeszek (toast entuzjastycznie przyjęty), następnie głos zabierali: Wachnianin, Rosjanin kniaź Andronikow, Zdziechowski, podnosząc słowa Mickiewicza, że Czechom przypadła rola pośrednictwa między Słowianami. Słowiańska solidarność dopiero nabierze znaczenia, gdy równi z równymi iść będą razem, a jeden nad drugim panować nie będzie. Przemawiali jeszcze: Biankini, Floriński, Horwat, Prumbicz, Komarow, Styka, który przy tej sposobności ofiarował Muzeum czeskiemu portret Vrchlicky'ego. Burza oklasków. Szereg przemówień zakończył poseł Herold. Polacy dziś rano złożyli wieńce na grobie niezapomnianego Jelinka w Wyszehradzie.

Praga 20 czerwca (w południe) Komitet uroczystości obchodu Palackiego otrzymał od biskupa Diakovaru Strossmayera, pismo następującego brzmienia:

Naród, który swoich wielkich mężów czcić i cenić potrafi dowodzi że sam jest już dojrzałym i czcigodnym. Naród taki przezwycięży wszystkie trudności i prędzej czy później dopnie zamierzonego celu. Naród taki nosi w swej duszy, w swej świadomości, w swem sercu, wszystkie cnoty swych wielkich mężów, całą ich siłę i potęgę. Co zaś w duszy, świadomości i sercu narodu żyje, to Bóg sam, któremu nikt przecie sprzeciwić się nie zdoła, przenosi w życie i obraca w zbawienie i wolność. Wolność zaś, potęga i zwycięstwo Słowian w całej monarchji, szczególniej Słowian zachodnich i południowych, są rękojmią wolności potęgi i zwycięstwa całego państwa. Niedające się odeprzeć powody, czynią tę wolność, tę potęgę i to zwycięstwo Słowian na Zachodzie i Wschodzie, rzeczą konieczną. Oni też pozyskają wpływ istotny na ukształtowanie się całego państwa, oni są rękojmią jego siły i sławy i przyczynią się do osiągnięcia jego naturalnych celów. Zachowanie się bohaterskiego, pełnego sławy i niezłomnego w zasadach narodu czeskiego, dla innych słowiańskich ludów, a zwłaszcza dla nas Słowian południowych, jest świetnym przykładem. Dlatego raz jeszcze wołam z głębi serca: „Sława wielkiemu i nieśmiertelnemu czeskiemu patrjocie, Franciszkowi Palackiemu! Niech żyje sławny, nieugięty i zjednoczony naród czeski! My Słowianie południowi jesteśmy prawdziwymi jego braćmi, którzy z nim dzielą szczęście i nieszczęście, z nim wspólne mają nadzieje i z nim na pewno prędzej czy później dopną upragnionego celu naszej ojczyzny". *Józef Jerzy Strossmayer*, biskup prawnie złączonych dyecezji Bośni i Syrmji.

Praga 21 czerwca (rano). Na śniadaniu wydanem wczoraj na cześć uczestników zjazdu, w staromiejskim ratuszu przemawiali jeszcze po Heroldzie posłowie: Zaczek, Krek, Adamek, Stojan i ks. Świeży, który omawiał germanizację Śląska. Ks. Świeży mówił naprzód po czesku, potem po polsku. Ostatnim mówcą był dr Palacky, syn Franciszka Palackiego, przed nim jeszcze przemawiał Czech ks. Ekert w języku polskim. Po południu zwiedzali goście wystawę techniczną, znajdując dla niej tylko wyrazy uznania.

Wieczorem na bankiecie przewodniczył prezes komitetu wystawy Jahn. Po prawej jego ręce siedzieli przy stole Polacy, Moskale po lewej. Wznoszone toasty nie miały politycznego zabarwienia. Z Polaków przemawiali: prezydent Lwowa Małachowski, redaktor *Czasu* Chyliński, o powołaniu i znaczeniu prasy. Mówił także redaktor *Swieta* Komarow o przemyśle czeskim. Mowę jego nagrodzono oklaskami.

Praga 21 czerwca (rano). Na bankiecie urządzonym w niedzielę w kasynie mieszczańskiem w odpowiedzi na toast generała Komarowa, redaktora *Swieta*, zabrał głos Alfred Szczepanowski, zaznaczając, że słów tych nie można zostawić bez odpowiedzi, skoro już mówić mamy o kwestji słowiańskiej, dotyczącej ludów austrjackich. Słowianie mają słońca, jak Kopernik, Mickiewicz, Puszkin, Szafarzyk, Palacky i t. d. które grzeją nietylko swój naród, lecz i cały świat słowiański, a nawet cały świat cywilizowany. Dziennikarstwo słowiańskie nie powinno negować misji dziennikarstwa poszczególnych plemion. Ileż to razy jednak Słowianie doznają ogromnych krzywd od Słowian innych, potężniejszych. (Huczne oklaski). Dziennikarze pewnego narodu słowiańskiego nie widzą, czy też widzieć nie chcą, że prawom bytu i rozwoju narodu słowiańskiego stać się zadość powinno. Zwracając się do Komarowa (redaktora *Swieta*), rzekł mowca: „Panie generale! Bierzemy Pana za słowo, że za swobodą ludów słowiańskich występować będziesz i przypuszczamy, że inni dziennikarze rosyjscy pójdą za tym szlachetnym prądem. Jeżeli pod takiemi auspicjami dziennikarze rosyjscy przyjadą do Krakowa, to pewni być mogą dobrego przyjęcia". Mowca wyraża życzenie, aby dziennikarstwo rosyjskie walczyło w obronie prawa i sprawiedliwości.

Praga 21 czerwca (rano). Telegram wysłany przez Wydział krajowy we Lwowie z okazji uroczystości na cześć Palacky'ego, na ręce dr Podlipnego brzmi: „Pamięć, cześć i sława wielkiemu dziejopisowi, co badając dzieje i broniąc ich świetności, pracował dla przyszłości. Cześć i sława tym, którzy podjęli i prowadzą dalej przekazane przezeń dzieło duchowego odrodzenia i zapewnienia narodowi czeskiemu jego dorobku, zdobytego wiekowym trudem, a utrzymanego dzięki niezrównanej dzielności jego synów. *Stanisław Badeni, Brykczyński, Chamiec, Hoszad, Sawczak, Vayhinger Wereszczyński.*"

Praga 21 czerwca (rano). Telegram przez wielkiego księcia Konstantego, prezesa carskiej Akademji Umiejętności w Petersburgu, do komitetu obchodu uroczystości w Pradze wysłany, brzmi jak następuje: „Cesarska Akademja Umiejętności w Petersburgu ze szczególnem zadowoleniem przyłącza się do uczczenia setnej rocznicy urodzin historyka Palackiego, który naukowemi pracami swemi przyczynił się do odrodzenia i wzmocnienia samodzielności narodu czeskiego. Oby Czechy i cała Słowiańszczyzna liczyły zawsze wielką liczbę tak sławnych ludzi. Prezes *Wielki książę Konstanty*".

Praga 21 czerwca (rano). Na wniosek redaktora *Hlasa Naroda*, Hubaczka wysłano w niedzielę podczas zjazdu telegramy do ministrów Kaizla i Jędrzejowicza. Telegram do ministra Jędrzejowicza brzmi: „Przedstawiciele dziennikarstwa narodów słowiańskich, wchodzących w skład monarchji austro-węgierskiej, zebrani na zjeździe w królewskiem stołecznem mieście Pradze w dniu 19 czerwca 1898 r., przekonani że jako przedstawiciel miłującego swobodę narodu polskiego w rządzie Najjaśn. Pana, raczysz w rozwoju i swobodzie dziennikarstwa widzieć wielki czynnik w ruchu kulturnym narodów słowiańskich — zasyłają Ekscelencji wyrazy najserdeczniejszego poważania i najgłębszej czci". P. Jędrzejowicz odpowiedział telegramem z serdecznem podziękowaniem za pamięć.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Jasło 20 czerwca (w południe). Wiadomość o napadzie na Samokleski, własność Kolischera, jest zupełnie nieprawdziwą.

Wiedeń 20 czerwca (w poł.). *Monn. u. Sonn. Ztg.* donosi, iż sesja Rady państwa zostanie ogłoszona za zamkniętą zaraz po skończeniu obrad kwotowych.

Berlin 20-go czerwca (w południe). Ostateczny rezultat wyborów następujący: Wybrano 38 posłów konserwatywnych, 10 ze stronnictwa Rzeszy, 85 z centrum, 5 ze stronnictwa reformy, 10 narodowo-liberalnych, 1 z wolnego zjednoczenia, 1 z wolnomyślnej partji ludowej, 1 ze związku gospodarczy rolnych, 32 socjalnych demokratów, 13 Polaków, 1 Duńczyka, 9 dzikich, 3 ze związku chłopskiego. W 188 okręgach potrzebne wybory ściślejsze.

Wiedeń 21 czerwca (rano). Na onegdajszej naradzie ministrów pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr. Thuna uchwalono po dłuższej konferencji zaniechać na razie użycia energiczniejszych środków, ze względu na to, że w ostatnich 24 godzinach nie było żadnych poważniejszych zaburzeń spokoju. Rząd ma przekonanie, że w obecnej sytuacji wojsko znajdujące się w Galicji wystarczy do usunięcia niepokojów.

Sanok 21 czerwca (rano). Do pobliskiego Zagórza wysłano stąd wczoraj kompanję wojska, w miejscowości tej bowiem wybuchły groźne rozruchy; obito kilku żydów i splądrowano ich domy.

Przemyśl 21 czerwca (rano). Wysłano stąd bataljon wojska do Brzozowa dla uśmierzenia rozruchów tam powstałych.

Nowy Sącz 21 czerwca (rano). Na Załubińcu przybrał wczoraj tłum włościan odgrażającą postawę. Wojsko przybyło na miejsce i stłumiło rozruchy w zarodku. Aresztowano 25 ekscedentów.

Krosno 21 czerwca (rano). W Odrzykoniu zburzyli ekscedenci 4 karczmy. Żandarmerja uwięziła 20 ludzi.

Strzyżów 21 czerwca (rano). W Niewodnej tłum zdemolował domy żydowskie. Wojsko rozkwaterowane. Zresztą nigdzie w powiecie nie było zakłócenia spokoju.

Paryż 21 czerwca (rano). Umiarkowane dzienniki sądzą, że starania Sarrieu'a w celu utworzenia gabinetu zostaną bez skutku. Radykalne dzienniki wyciągają stąd wniosek, że potem zostanie utworzony gabinet czysto radykalny.

Belgrad 21 czerwca (rano). W okolicach Belgradu wybuchły wielkie rozruchy. Wokół zniszczonych i spalonych jest 40 wsi przez przeciągające tłumy.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Rzym 20 czerwca (w południe). Papież zwołał wczoraj wszystkich kardynałów na naradę. Przedmiotem narady była sprawa ponowienia medjacji pokojowej między Hiszpanją a Ameryką.

Londyn 21 czerwca (rano). *Daily Mail* donosi z Waszyngtonu: Na naradzie wojennej, która się odbyła w sobotę w Białym Domu postanowiono wysłać 10 tysięcy żołnierzy celem wzmocnienia wojsk jenerał majora Szaftera. Sądzą, że oddział ekspedycyjny Schaftera wyląduje w Darguiri (8 mil od Santiago de Cuba) pod osłoną 10 tysięcy powstańców z Garcią na czele, a potem razem z nimi rozpocznie kroki wojenne.

Po napadzie na Santjago nastąpi atak na najważniejsze punkty wschodniej części Kuby. Bezpośrednio potem ma się rozpocząć wylądowanie na Portorico. Armja inwazyjna pod jenerałem Milesem, licząca 20 tysięcy żołnierzy, odejdzie prawdopodobnie w 3 tygodniach. Rada wojenna jest przekonana, że do przeprowadzenia inwazji na całą Kubę, potrzeba 200 tysięcy ludzi. Mac Kinley powoła jeszcze pod broń 100 tysięcy ochotników.

Londyn 21 czerwca (rano). Przywódca powstańców filipińskich Aguinaldo wydał manifest, w którym między innemi znajduje się taki ustęp: „Powstajemy przeciwko Hiszpanji z powodu jej korupcji i okrutności i dlatego ponieważ Hiszpanie uciskają nas podatkami, zamiast wprowadzić reformy. Ameryka da nam wolność, o którą my od lat walczyliśmy i pod ochroną Ameryki będziemy szanowani przez cały świat".

Na Kubie wybuchły między przywódcami powstańców nieporozumienia z powodu stanowiska względem Ameryki.

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 1815

poleca najtaniej

ANASTAZY FRONCZ

Kraków. Florjańska L. 17.

Kuferki

Torebki ręczne i worki podróżne
Koszule satynowe i czapki sportowe
Koszule najmodniejsze, gorsy nie prasowane
Krawaty batystowe 3 szt. 1 złr.
Kokardy batystowe 3 szt. 65 ct.
Kaftaniki siatkowe, Rękawiczki niciane.

Poleca w wielkim wyborze najtaniej

W. Kłosiński

ulica Florjańska L. 17.

Dywany salonowe od 7 zła. do 50 zła.
Dywany pod stoły jadalne od 3 do 12 zła.
Dywany nad łóżka 4·50 zła. do 14 zła.
Dywaniki przed łóżka od 50 ct. do 5·50 zła.
Chodniki szpagatowe i jutowe od 25 ct. m. do 1 zła.
Chodniki wełniane od 1·10 metr do 2·50 zła.
Kapy na łóżka sztuka od 2·25 zła. do 15 zła.
Portyery do drzwi i okien od 2·25 do 15 zła. za parę,
Firanki do okien od 20 ct. do 1·20 zła. za metr.

POLECA

Najtańszy magazyn towarów bławatnych

W. Sienkiewicza

w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17

naprzeciw hotelu pod „Różą“.

Zamówienia z prowincji wyżej 10 zła. wysyłam opłacone.

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Wtorek dnia 21-go Czerwca 1898

Obiad za 1 złr. 1821

I. Krupnik polski / Consommé z kuclem / Rosół z wermiszelem
II. Paszteciki rydzyki / Łosoś z wody sos holand. / Jajka à la Mayerberg / Szt. mięsa sos szczepiórk.
III. Rozboeuf angielski / Carre wieprzowe / Rozbratel maszynowy / Kotlet cielęcy maitre-non
IV. Galaretka malinowa / Sernik angielski / Kalafior z masłem / Ser — Kawa.

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Zdolnego
technika
potrzebuje zaraz. Wiadomość w biurze **Karola Scharocha** archit., Kraków, ulica Pańska Nr. 6. 1926 5 6

PARCELA
w śródmieściu, 2000 metrów kwadratowych, dająca się podzielić na dziesięć parcel pojedynczych jest **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w kancelarji Dra **Jana Hajdukiewicza**, Kraków, ul. Sławkowska Nr. 10 II ptr. Pośrednictwo wyłuczone. 1929 4 6

Poszukuje się 1933
OSOBY
w wieku 28-35, nie mającej bliższej rodziny i celu w życiu, wykształconej, praktycznej, z zacnym charakterem, któraby chciała zostać szczerą przyjaciółką i podporą młodej osamotnionej kobiety. nie licząc na duże korzyści towarzyskie i materjalne. Proszę zgłaszać się listownie do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“ dla **W. Ch.**

SARNINĘ
na części — sprzedaje
H. FUGLEWICZ
dawniej K. Knoreck i Sp.
Kraków, Florjańska 23.
1948 4 5

Do wydzierżawienia
pod Nr. 51 w Zwierzyńcu, tylko katolikowi, lokal murowany, który może być użyty na restaurację z wyszynkiem trunków propinacyjnych, kram wiktuałów mieszanych i t. p. składający się z jednego sklepu z alkierzem, jednego pokoju z kuchnią na parterze, i na I piętrze z 2 pokoi wraz z dużym ogrodem. Wiadomość u właściciela Nr. 51 przy kościele św. Salwatora. 1960 3 3

Achiles
ogier pełnej krwi angielskiej, 11 letni po Blankenerze, od Sistine po Gilesthe First maści kasztanowatej do sprzedania. Zarząd dóbr Rakowa poczta Nadyby Wojutycze. 1961

Praktykant
starszy, który już pracował w handlu i posiada dobre polecenie przyjęty będzie do handlu **Jakóba Plekły** w Podgórzu. 1987 2 2

Poszukuje się
Ekspedytorki pocztowej
z dobrą rekomendacją i kaucją, na wieś. — Posada stała. odpowiednia dla osoby starszej. Bliższa wiadomość: **Ćmiklewicz**, Kraków, Długa 22. 1971 3 3

Garnitur mebli
2 łóżka, waga decymalna, nożyce ogrodowe i t. p. **są do sprzedania** przy ulicy Krupniczej L. 8 u stróża. 2001 2 3

Akademik
poszukuje zajęcia zaraz. Zgłoszenia dla „S. K.“ przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2002 2 2

Pokój jeden lub dwa
umeblowane każdego czasu **do najęcia** z usługą — także na krótszy czas z wszelką wygodą. ul. św. Krzyża Nr. 11, I-sze ptr. i tusz pokojowy do pozbycia. 1958

Nakładem KSIĘGARNI H. ALTENBERGA we Lwowie
wyszło właśnie
jubileuszowe wydanie
wspaniałej epopei ADAMA MICKIEWICZA:
PAN TADEUSZ
z 24 ilustracjami E. M. Andriollego i portretem poety
w pięknej oprawie **złr. 3·50.** 1712 4 5

Wobec pysznej edycji tego dzieła jest to niebywale niska cena, dotąd kosztowało to dzieło złr. 7·40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych
nieszkodliwa.
Wysoła w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką.
JAN MICHNIK
W BOCHNI.
Składy w aptekach i drogueryach.

Tylko 50 ct. za 4 ciągnienia | Ciągnienie już w sobotę
Główna wygrana jedna 100.000 koron i 4 razy po 25.000 koron
gotówką z potrąceniem 20%. 1756

Losy Wystawy Jubileuszowej

I-sze Ciągnienie	25 czerwca	1898
II-gie „	6 sierpnia	1898
III-cie „	15 września	1898
IV-te „	22 października	1898

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ w Krakowie.

AGATOL Woda do ust
najskuteczniejszy **środek antiseptyczny dla ust i zębów** 1949 2 6
5 kropel wystarczy.
Société de produits hygieniques Stapler & Comp. Wien XVIII Geutzg. 27.
Skład w Krakowie: Magazyn uniwersalny Roman Drobner.

W PARKU KRAKOWSKIM
Szkoła Pływania i Kąpiele
dla szerszej Publiczności 1972 3 0
zostały otwarte.

Godziny dla Pań od wpół do 11-tej do 2-giej w południe.
Godziny dla Panów od 2-giej do wieczora.

Za całą naukę pływania	6 złr.	— ct.
Bilet za jedną lekcję	— „	50 „
„ kąpielowy na cały sezon	6 „	— „
„ za jedną kąpiel (osobny gabinet)	— „	15 „
„ dla młodzieży (wspólny gabinet)	— „	10 „
„ za bieliznę dla Panów	— „	5 „
„ „ „ Pań	— „	10 „



THE PREMIER CYKLE Cº Ltd.
(Hillman, Herbert & Cooper).
Fabryki
w Coventry (Anglia) | Eger (Czechy) | Doos (p. Norymberdze)
Roczna produkcja 60.000 kołowców.
Wyłączna sprzedaż
u Antoniego Larischa
Kraków, 1791 5 22
przy ulicy Szewskiej L. 19.

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1128

Gorzelnik
z chlubnemi świadectwami. obeznany z najnowszemi systemami aparatów, znający się również na gospodarstwie rolnem. **poszukuje posady zaraz. Łaskawe** zgłoszenia pod adresem: **Gorzelnik** post. rest Brzozów. 1964 3 4

Mieszkanie letnie
składające się z dwóch pokoi i kuchni, w pięknej okolicy nowo Sądeckiej, 1 klm. od Dunajca i Popradu jest **do wynajęcia** na cały sezon letni. Bliższych informacyj udzieli Zarząd folwarku Brzezna poczta Nowy Sącz. 1969 3 3

OGŁOSZENIE 1973
Miasto Tuchów zamierza oddać **w przedsiębiorstwo budowę piętrowego domu** w Tuchowie. Cena kosztorysowa wynosi 13.000 złr. wadjum 5%. Otwarcie ofert nastąpi w Tuchowie 30 czerwca br. o godzinie 12 w południe.
Magistrat Miasta Tuchowa.

Praktykant
zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą
J. Federowicz
w Krakowie 1980

Letnie mieszkanie
w górskiej okolicy. w uroczem, zdrowem położeniu, pół godziny od poczty i stacji kolejowej, jest zaraz **do najęcia.** Bliższa wiadomość **Kutrzeba & Murczyński.** w Krakowie. 1998 2 10

Poszukuje się **do kupna** w Krakowie
kamienicy
w śródmieściu lub blisko tegoż położonej, (pożądane w rynku) oraz hotelu, lub domu nadającego się na hotel. Zgłoszenia pod **l. K. D.** przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu“ 1982 3 3

Dwór na lato
w Krzesławicach, składający się z 8 pokoi i kuchni, ogród do spaceru, częściowo lub na cały rok tanio **do wynajęcia.** Wiadomość na miejscu u dzierżawcy, konie do wynajęcia mogą być. 1984

Mężczyzna
mogący złożyć do 1000 złr. kaucyi poszukuje posady **kasjera** lub inkasenta. Mógłby też objąć zarząd interesu. Zgłoszenia dla **A. H.** przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu“. 1992 2 3

PAŁAC
w śródmieściu, w świetnym stanie, narożnik dwóch ulic, ze stajniami, wozowniami i t. d. z dochodem 10,000 złr. **ma do sprzedania** J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 1764 0 10

RETZER butelka 50 ct., wino austrjackie b. dobre do wody — **WINO TOSKAŃSKIE** butelka 40 ct. b. dobre na wycieczki
Bryndzę majową znakomitą, **Kawior** wiosenny
poleca **EDMUND KLIMEK w KRAKOWIE.** Przy handlu najpiękniejsze pokoje gościnne, bufet obfity.
Śniadania, obiady i kolacje. — Ceny umiarkowane. 1745

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centmr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 ct.**, tuzina **2 złr.** 1805

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło: **Rynek, 30.**

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.

Litanja za nawrócenie Rosjan. Cena 2 ct.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Księgarnia **H. Altenberga** we Lwowie

przygotowała na **uroczystość Mickiewiczowską**

PORTRET MICKIEWICZA

wedle oryginału Horowitza (wielkość 25:33 ctm.)

Portret Horowitza uznany jest powszechnie za najlepszy.

CENY są następujące: Pojedyncze egzemplarze po 8 ct.

25	egzemplarzy	złr. 1·80
50	„	„ 3·50
100	„	„ 6·—
200	„	„ 11·—
500	„	„ 22·—
1000	„	„ 35·—
2000	„	„ 60·—

Wobec tych **nadzwyczaj niskich cen** uprasza się **o rychłe** zamówienia, gdyż nakład wkrótce będzie wyczerpany. 2015 1 3

Sprzedaje się majątek w Tarnowskiem około 550 mrg.

około 300 roli iłowato-piaszczystej, piaszczystej, czarno-ziemnej, łąk 3 kośnych urządzonych dla zalewu około 100 morg., 2 kośnych około 40, stawów 11, (około 15 morgów karpiowych), lasu około 50 morgów mieszanego, 220 korcy oziminy zasiano. Jęczmienia, owsa buraków, karpieli, bobu, fasoli, kukurydzy, łubinu około 100 morg. Z gospodarstwa nawozi się około 100 morgów obornikiem, całe pole wapnowane, kainitowane, zazuzlowane i zielonemi nawozami kilkakrotnie zasilane. Ogród owocowy, warzywny, inspekta, park ładny. Dom o 20 ubikacjach, ośmiorak i trojaki dla czeladzi, stajnie, obora, stodoły dwie, lodownia, — wszystkie budynki murowane, warte około 60.000 złr. Młynek wodny, tartak, kopalnia torfu opałowego i nawozowego — ił odpowiedni dla wyrobu dren, dachówek i t. d. Ludność biedna potrzebująca zarobku. Bardzo dogodne miejsce do zakładania fabryki 3 klmtr. od kolei, 12—13 od dwóch miast dużych z inwentarzami ewentualnie. Cena po **400** złr. morga przeciętnie — **Adres A. Z. Tarnów.** — Tamże i o dzierżawę można tentować 1902 4 5

MARJA WASILKOWSKA

właścicielka przedsiębiorstwa robót asfaltowych

w Krakowie, Szczepańska Nr. 11,

wykonuje roboty tak w Krakowie, jak i na prowincji **najlepszymi rodzimymi asfaltami** Val-de-Travers, Sycylijskim i Limmerowskim.

Układa pod asfalt betony. — Usuwa tymkiem asfaltowym zadawnioną wilgoć w starych murach.

Asfaltuje: kościoły, halle, browary, podwórza; chodniki, tarasy, kurytarze, sienie, kuchnie, pralnie, łazienki, stajnie, piwnice i t. p.

Tanie warstwy izolacyjne ze sztucznego asfaltu na fundamenty. 1646 0 0

NA SEZON

dla szan. pp. gospodarzy polecamy kod korzystnymi warunkami nasze jako najlepsze wyroby jako to: **Grabiarki** Tiger i Hollingswartha, **pługi** (Sacka) parowe **młocarnie, kieratowe i ręczne** na kulowych lagrach „patentowane“ **plewniki, oborywacze, trieury, młynki** do czyszczenia zboża i do mielenia, **pompy, rury, wagi pomostowe, wagi** do ważenia bydła, **kotły** do wszelkich maszyn, **młyny** i t. p.

Filia pierwszej Przerowskiej fabryki maszyn i odlewarni żelaza

Ed. Kokcry i Sp. w Podgórzu. 1629

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy“

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni

Franciszka Driole'go w Zara

założonej w roku 1768,

Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.

Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.

ulica Starowiślna Nr. 6.

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 1859 9 0

Skład Pierników 1357

H. Czyńskiej z Jarosławia

znajduje się przy ulicy Szewskiej Nr. 2.

Najtańsze Polskie Wydawnictwo

znakomitych powieści, pamiętników, podróży, dzieł historycznych i t. d.

pod tytułem: 1927 3 6

„Czytelnia Polska“

wychodzi od 1-go stycznia 1898 roku staraniem i pod kierunkiem

Stanisława Szczepanowskiego i Antoniego Potockiego,

przy współudziale literatów polskich, jak p. p.:

Kazimierz Bartoszewicz, Michał Bałucki, Adam Bełcikowski, Dr Piotr Chmielowski, Wiktor Czermak, Roman Dmowski, Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), Ignacy Maciejowski (Sewer), Jan Kasprowicz, Dr Feliks Koneczny, Józef Kotarbiński, Adam Krechowiecki, Dr Ludwik Kubala, Mieczysław Pawlikowski, Stanisław Schnür-Pepłowski, Czesław Pieniążek, J. L. Popławski, Lucjan Rydel, Zygmunt Sarnecki, Dr. Józef Tretiak, Dr Marjan Zdziechowski i w. i.

Wyszły już w półroczu pierwszem nakładem „Czytelni Polskiej“ dzieła następujące:

Tom I. **Dziecię starego miasta** przez J. I. Kraszewskiego (B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego;

Tom II. **Życie i zasługi Adama Mickiewicza,** przez Dra Feliksa Konecznego (z ilustracjami);

Tom III. **Pamiętniki kwestarza** } przez Ignacego Chodźkę

Tom IV. „ „ } ze wstępem Dra Piotra Chmielowskiego;

Tom V. **Hryhor Serdeczny** } przez Zyg-

Tom VI. „ **i Jeden z wielu** } munta Miłkowskiego (T. T. Jeża);

Tom VII. **Szkice z Anglii** } przez Ignacego Maciejowskiego

Tom VIII. „ „ } (Sewera);

Tom IX. **Nowele z czasów oblężenia Paryża** przez Alfonsa Daudet'a, ze wstępem Antoniego Potockiego;

Tom X. **Częstochowa w obrazach historycznych** przez Ks. Wacława, kapucyna (z ilustracjami);

Tom XI. } **Dziennik podróży M. A. Beniowskiego w Sy-**

Tom XII. } **berji, Azyi i Afryce,** ze wstępem Antoniego Potockiego (przez prasą).

W półroczu drugiem ukażą się:

2 powieści Bodzantowicza

pod tytułem:

Rodzina Konfederatów ze wstępem Czesława Pieniążka
Czasy Napoleońskie przez J. L. Popławskiego (z ilustracjami);
Margier, przez Władysława Syrokomlę;
Nowele Wsiewołoda Garszyna;
Legioniści przez Schnür-Pepłowskiego (z ilustracjami);
Pamiętniki z wojen kozackich;
Powieści wigilijne przez Karola Dickensa i t. d.

Oprócz tego „Czytelnia Polska“ da niewydaną dotąd powieść znakomitej autorki polskiej

Elizy Orzeszkowej

oraz jedną z ostatnich nowości literatury europejskiej.

Warunki prenumeraty:

„**Czytelnia Polska**“ daje dwa tomy na miesiąc czyli 24 rocznie. Każdy tom obejmuje 10 do 12 arkuszy t. j. 160 i więcej stron druku. **Całość „Czytelni Polskiej“ w ciągu roku wyniesie 24 tomy t. j. 240 i więcej arkuszy druku.**

Cena: za cały rok z góry (24 tomy) 6 złr., 10 marek, 15 franków, 3 dolary, 13 szylingów. Za pół roku (12 tomów) 3 złr., 5 marek, 7 franków 50 centymów 1½ dolara, 6½ szylingów.

Czyli, że cena tomu w prenumeracie wynosi 25 centów. Cena pojedynczego tomu w sprzedaży detalicznej wynosi 30 centów.

Każdy, kto chce dojść jaknajtańszym kosztem do posiadania własnej wyborowej biblioteki dzieł polskich i obcych, winien prenumerować „**Czytelnię Polską.**“

Zwiększająca się stale liczba prenumeratorów „**Czytelni**“ świadczy o tem, że ogół przyjął ją przychylnie. Świadczą również o tem nader pochlebne i częste wzmianki o „**Czytelni**“ całej prasy polskiej nieskrępowanej cenzurą, a mianowicie: Nowej Reformy, Czasu, Słowa polskiego, Przeglądu, Katolika, Gazety śląskiej, Orędownika, Dziennika poznańskiego, Wielkopolanina, Gońca Wielkopolskiego, Przeglądu Wszechpolskiego, Szkoły, Szkolnictwa, Gazety Handlowo-geograficznej, Miesięcznika Pedagogicznego, Nafty, Przewodnika Kółek Rolniczych, Przewodnika Naukowego, Literackiego, Muzeum, Nowin Raciborskich, Postępu Ziemianina, Wiarusa Polskiego, Związku, Wieku Młodego, Przewodnika przemysłowego, Dziennika Kujawskiego, Gazety Kołomyjskiej Głosu ludu Śląskiego, Kuryera Stanisławowskiego, Kurjera Poznańskiego, Gazety Gdańskiej, Gazety Polskiej, Gwiazdki Cieszyńskiej, Gońca i Iskry, Małego Światka, Gazety Toruńskiej i w. i.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i Redakcjach pism polskich pod adresem:

Czytelnia Polska, Kraków, Sławkowska 22.

Nakładem Księgarni H. Altenberga we Lwowie

wyszło właśnie

Popularne przedstawienie nowej procedury cywilnej

w formie pytań i odpowiedzi

przez Dra J. HOROWITZA, Cz.

Cena **80 ct.**, z przesyłką **90 ct.**

Obie części razem w pięknej i trwałej oprawie złr. z przesyłką złr. **1.70.** 2017 1

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Notarjusz Jarena z Jasła potrzebuje **substytuta** na czas **urlopu.** — Zgłoszenia z podaniem warunków listownie. 2011 1 2

KSIĘGARNIA

H. Altenberga we Lwowie

wydała świeżo

Dla Cyklistów.

Przewodnik po Galicji

ułożył i zestawił *Kazimierz Hemerling,* redaktor „Koła“.

Przewodnik ten zawiera:

1) 45 najpiękniejszych tur z podaniem jakości drogi etc.
2) Spis Towarzystw Kolarskich, hoteli warsztatów reperacyjnych, restauracyj i t. d.
3) Przepisy kolejowe dla cyklistów.
4) Spis miejscowości.
5) Mapę komunikacji Galicji i Bukowiny inżyniera Kornmana.

Cena w pięknym futerale złr. **1·80,** podklejona na płótnie złr. **2·60.** 2016 1 3

Papuga

gadająca, z klatką i ze sztenderem **do sprzedania** przy ul. Batorego Nr. 1, I. piętr. 2019 1 3

Dom o trzech izbach

z stajenką, stodołą i ogródkiem jest każdego czasu **do wynajęcia w Kierlikówce o. p. Trzciana za Bochnią.** Bliższa wiadomość tamże we dworze, albo w Krakowie u właściciela w domu L. 5 ulica Mikołajska. Cena 50 złr. rocznie. 2009 1 2

Skład powozów

przy ul. Smoleńskiej L. 15

są na składzie używane **półkryte pfaitony** i kuczyrpfaitony do sprzedania w dobrym stanie, oraz przyjmuje wszelkie reperacje powozowe. 2013 1 4

Crab Apple Blossoms

Lieblicher Parfum.

CROWN PERFUMERY.

1695

Kupujcie

chleb w piekarni chrześcijańskiej. Ul. Grzegórzecka l. 12 z marką ochronną W. P. C. 1530

ZAKŁAD

Wyrobów Rzeźbiarskich,

firma **I. F. J. Komendziński w Zakopanem, kupuje**

zdatne zdrowe drzewa na rzeźby

a mianowicie: lipy, dęby, grusze, jabłonie, brzosty, jawory, grabiny i t. d. Oferty pisemne lub ustne przyjmuje **I. F. J. Komendziński** w Zakopanem, ulica Krupowki. 1619 15 20

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1811

sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Rower

kilka razy jeżdżony do sprzedania. — Wiadomość: Z. Ziemb... ul. Krupnicza 21. I. p. m.

Zdolny piernikarz

znajdzie zaraz stałą posadę w fabryce **cukrów i pierników Br... stätter i Singer we Lwowie.**

Sklep

przy placu Marjackim L. ... jest **do wynajęcia** od lipca b. r.

Wiadomość u właścicielki II-giem piętrze tamże

„FLORA“

w pracowni sukien damskich **dzielam lekcji kroju** dług **najnowszej metody francuskiej.**

Panienki zamiejscowe zna... pomieszczenie.

Panny uzdolnione do s... **ników i spodnic znajdą zaraz miejsce.** 2007

Kraków, Karmelicka L. 17, I. piętro

Wykształcony masażysta

przez WP. Prof. Dra Trzebickiego oraz w wielkich zakładach hydropatycznych dla nerwowo cierpiących poleca swą długoletnią praktykę W. PP. Lekarzom, oraz Szanownej P. T. Publiczności. Dla Pań uskutecznia mająca samą praktykę żona podpisanego.

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Klimaszczuk, w Krakowie ul. Siemiradzkiego Nr. ...

2008 1 1

Organista

kawaler, z ukończoną praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia pod adr. „**Organista**“ przyjmuje Dział inserat „Głosu Narodu“ 1792 4 ...

Poszukuję 1851

natychmiast **posady** praktykanta biurowego lub pisarza za odpowiedniem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod **S. K.** post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inserat.

Lokal na sklepik

przy Rynku w ulicy Brackiej **ma do wynajęcia**

Edmund Klimek.

1879 5 5

A. Kisielewski

NAUCZYCIEL TAŃCÓW

w Podgórzu

przyjmuje **lekcje** w domach obywatelskich na wsi, lub zbiorowe w mieście na prowincji. 1890

Młody człowiek

praktyczny, energiczny gospodarz, rolnik, na stanowisku, poszukuje celem dalszej praktyki, umieszczenia przy większem gospodarstwie lub do pomocy Właściciela. Wymagania skromne. Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“. 1913

Pierniki

znane ze swej znakomitej jakości do wód mineralnych, na wycieczki, poleca fabryka **A. Hernicha** w Wadowicach, cenniki na żądanie franco. Odsprzedawcom rabatt. w Krakowie u Ign. Woyciechowskiego, ul. Szewska. Wyroby odznaczone medalem na Wystawie Krajowe roku 1894. 1918

Zdolny maszynista 1895

może objąć miejsce w drukarni p. **J. Styfiego w Przemyślu.** Pensja i czas pracy podług cennika normalnego.

Płaszcze nieprzemakalne Looden, płaszcze gumowe angielskie, parasole od deszczu i słońca. — **Kamizelki** pikowe, bluzki letnie męzkie, płaszcze od prochu. — **Koszulki trykotowe (Sweater),** kamasze, peleryny gumowe dla cyklistów polecają w wielkim wyborze 1614

BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Właścicielka i wydawczyni: Jezefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.